

# Władomości KRAKOWSKIE

NR 24 12 VII '81

PISMO  
RUCHU

Solidarność



# do CZYTELNIKÓW

W chwili gdy piszemy te słowa trwają ostatnie przygotowania do Walnego Zebrania Delegatów regionu Małopolska, w czasie którego wybrane zostaną nowe władze związkowe. W innych częściach kraju zebrania takie już się odbyły, bądź odbędą się w najbliższych dniach. W ten sposób kończy się pierwszy, pionierski okres działania "Solidarności".

Wraz z końcem tej pierwszej, romantycznej epoki kończą też swą działalność w obecnym kształcie "Wiadomości Krakowskie". W tym miejscu chcielibyśmy uprzedzić wszelkie możliwe nieporozumienia. Zawieszenie działalności pisma, to li-tylko i wyłącznie decyzją zespołu redakcyjnego. Nie było w tej materii żadnych sugestii czy nacisków, ani ze strony władz związkowych, ani innych.

Aby wyjaśnić motywy, którymi kierowaliśmy się, cofnąć się trzeba do początków, do września ubiegłego roku, kiedy to grupa krakowskich dziennikarzy postanowiła czynnie włączyć się do rodzącego się wielkiego społecznego ruchu Solidarności. Czas jakiś upłynął zanim zdołaliśmy nawiązać kontakt z robotniczymi działaczami, jednak pod koniec września współpraca została nawiązana, a w pierwszych dniach października ukazał się pierwszy numer "Informatora", zaś w dwa tygodnie później "Wiadomości Krakowskie", poświęcone niemal w całości wizycie w Krakowie Lecha Wałęsy.

Od początku naszą pracę traktowaliśmy jako służbę; służbę wobec idei i wartości, z których zrodził się nowy ruch i służbę wobec związku, który wartości te chroni. Czy i jak służbę tę udało nam się spełnić - ocenić mogą tylko czytelnicy. Uważaliśmy i uważamy nadal, że dla każdego rodzącego się ruchu społecznego szybka i rzetelna informacja, a także możliwość prezentacji różnych postaw i poglądów, to sprawa o znaczeniu podstawowym. Zapewnienie przepływu informacji i idei było tym ważniejsze, że przez cały poprzedni okres w tej właśnie dziedzinie ubezwłasnowolnienie społeczeństwa było szczególnie dotkliwe. Rezonans czytelniczy, zainteresowanie z jakim spotykały się "Wiadomości" był dla nas dowodem, że nasza praca jest potrzebna.

Sądzymy, iż sprawy przepływu informacji, a zwłaszcza istnienia platformy, na której prezentowana byłaby myśl programowa Związku są obecnie równie potrzebne. Zmieniły się jednak zasadniczo warunki. Z jednej strony powstała prężna Sekcja informacji przy MKZ Małopolska, z drugiej strony Związek okrzepł na tyle, że wydawanie pism o charakterze reporterskim czy publicystycznym społecznymi siłami i chałupniczą metodą nie wystarcza. Nikt z nas nie jest najbardziej świadomym brakiem i niedostatków "Wiadomości Krakowskich", braków których wyeliminowanie przy dotychczasowej metodzie pracy, a zwłaszcza możliwościach technicznych nie jest możliwe. Jest jeszcze i drugi powód, dla którego uważamy, iż powielane pismo w rodzaju

"Wiadomości Krakowskich" traci rację bytu. Otóż paradoksem jest fakt, że najpotężniejsza w Polsce organizacja społeczna, działająca przez cień w pełni legalnie i oficjalnie Związek nie może korzystać z tej, będącej przecież własnością nas wszystkich bazy technicznej, jaką są fabryki papieru, drukarnie, sieć kolportażu w taki sam sposób w jaki korzystają z nich wszystkie inne organizacje społeczne i polityczne. Istnieje zatem pilna potrzeba powołania w naszym regionie, obok wewnątrzzakładowego biuletynu informacji - oficjalnego wysokonakładowego pisma, gdzie z jednej strony w starciach poglądów i racji, kształtowała by się myśl programowa Związku, z drugiej prezentowany byłby całemu społeczeństwu punkt widzenia "Solidarności" na zasadzie sprawy kraju.

Starania o powołanie takiego pisma od pewnego czasu już trwają. Wierzymy, że nowowybrany zarząd regionu doceni w pełni wagę tej sprawy i energiczniej niż dotychczas kwestia tę się zajmie. My ze swej strony - jak dotychczas - deklarujemy gotowość służenia sprawie Solidarności, tak jak potrafimy - naszymi umiejętnościami i doświadczeniem.

Zespół Wiadomości Krakowskich

JERZY SURDYKOWSKI

## Kilka zdań

Coraz głębsze trudności życia i coraz dotkliwszy niepokój myśli. Czyżby już rzeczywistość w tym kraju wszystko zmierzało do nieuchronnego upadku, a rację mieli by tylko ci, którzy z paszportem w ręku wyprawiają się po lepszą przyszłość na Zachodzie, albo Ryszard Wojna, który z takim przekonaniem przypominał u zarania dzisiejszej odnowy ponurą przeszłość XVIII-wieczną? Tylko tyle miałoby zostać po naszych nadziejach? Tylko trochę papieru zadrukowanego ulotkami i kartkami na mięso? Tak by było, gdyby nie fakty, o których nie dość, że milczy prasa, ale nawet ulotka zajmuje się nimi niechętnie, jako wypranymi z elementu politycznej sensacji i personalnej rozgrywki. Dla mnie jednak właśnie to, o czym tu będzie mowa za chwilę jest najbardziej polityczne z rzeczy politycznych i tylko dzięki takiej polityce zwykłych nie politycznych obywateli coś napewno trwałego zostanie z naszych dzisiejszych nadziei. Otóż w Zakładach MERA-KFAP w Krakowie związek branżowy po spoju z dyrekcją zakatwił korektę układu zbiorowego wprowadzającą dodatek stażowy wypłacany pracownikom w wysokości zależnej od liczby przepracowanych lat. No i ładnie: dają forszę, więc brać! Tymczasem nie. Miejscowa "Solidarność" stwierdziła, że skoro państwo znajduje się w kryzysie, skoro rząd i związki uzgodniły, że nie ma miejsca na nowe żądania płacowe, to nikt tej forsy nie weźmie, nawet jak władza sama pcha się z wypłatą. No i ludzie nie wzięli. Solidarnie, w imię wspólnego dobra i indywidualnej godności. Nawet jeśli ręce, aź świerzbują do brania. Tak było. Ale jeśli tak mogło się stać się w tej rozsprężonej się i skołatanej Polsce, gdzie podobno zerwaniu ulegają elementarne więzi społeczne, to znaczy, że - pomimo wszystko - mamy szansę na przyszłość lepszą i bardziej ludzką, niż ta, którą przepowie dział Ryszard Wojna.

## ANDRZEJ LISOWSKI MIEJSCE DLA TOLERANCJI

Jedna z sal wykładowych Collegium Witkowskiego krakowskiej Alma Mater. Kolejne czwarte już, choć pierwsze w pełni przedwyborcze zebranie Okręgu Śródmieście. Na sali kilkadziesiąt osób spośród ponad 42 tysięcy członków Solidarności tej dzielnicy, większość obecnych posiada mandaty swoich zakładowych organizacji na WZD.

Środa - 17 czerwca 1981 r.

Trzy dni temu, z braku quorum, przerwano obrady Walnego Zebrania Delegatów w Nowej Hucie. Dalsze punkty ordynacji wyborczej mają być zatwierdzone w najbliższą niedzielę w Tarnowie.

Wokół atmosfery nieudanego WZD skupia się uwaga delegatów ze Śródmieścia. O konflikcie Krakowa z Nową Huta, popieraną przez Tarnów i częściowo Nowy Sącz, mówi Krzysztof Górlich z PAN-u.

- Dzisiaj w Hucie - dodaje - odbywa się zebranie porozumiewawcze, co do stanowiska Nowego Sącza, Tarnowa i Huty. Wysyła tam swoich przedstawicieli Podgórze i Krowodrza. I my wyraziliśmy chęć uczestniczenia, aby zapobiec zdecydowanej polaryzacji stanowisk w Tarnowie. Głównym zadaniem obecnego zebrania jest wybór przedstawicieli na spotkanie do Huty...

Przewodniczącym zebrania zostaje wybrany Roman Laskowski z PAN. Padają nazwiska kandydatów na mediatorów do Huty. W dyskusji do-

minują reminiscencje z niedawnego WZD i próby wypracowania wspólnego stanowiska mediatorów. Różne punkty widzenia, wspólny cel - niedopuszczenie do rozbicia Regionu. ... Na podłożu ordynacji nie było niezgody. Doszliśmy przecież do pewnego punktu ordynacji wyborczej ... Najważniejsze niedopuszczenie do rozbicia Regionu, co stanowi zagrożenie narodu w skali kraju ...

- Nie możemy być oderwani od inteligencji - mówi Stanisław Pałka, z zawodu elektromechanik. Przecież ludzie wykształceni mogą porwać ludzi. Tymczasem, co mnie bardzo boli, na WZD nastąpiło rozerwanie. Dajcie nam robotnikom więcej swobody, ale korygujcie nas. Wiem, że to możliwe. W mojej rodzinie są zarówno robotnicy jak i inteligencja. Apeluję jako robotnik abyśmy zjednoczyli się ...

- Pana Pałka trzeba koniecznie wysłać z grupą mediacyjną do Huty - pada chóralna propozycja.

Padają jeszcze zarzuty pod adresem Regionalnej Komisji Wyborczej. Dlaczego porządek obrad nie trafił do delegatów przed WZD? Dlaczego go były aż dwie, niewiele różniące się ordynacje wyborcze? Czemu pa nowa! bażaganie formalny? Mówi się o manipulowaniu niektórymi okręgami, o podziale w MKZ, który przeniósł się na dół i zaowocował właśnie takim, a nie innym Walnym Zebraniem Delegatów. Zdania są podzielnym. Różna optyka widzenia. Krzysztof Górlich np. uważa, że nie ma rozdziewki między robotnikami a inteligencją. Przecież Armatura i Szadkowski nie po tej stronie co Huta. Jego zdaniem istota istnienia tego podziału tkwi w ogóle w pielęgnowanym od lat konflikcie Huta - Kraków.

Coraz więcej głosów dotyczy zbliżającej się drugiej części WZD. Wszyscy są zgodni. Szturmowczyków nie potrzeba. Pada ciekawa definicja demokracji, jako sumy wiedzy, inteligencji i taktu.

Kto najlepiej poprowadzi WZD? Kto mógłby kierować Regionem? Których działaczy MKZ należy popierać lub nie? Jak ograniczyć działalność formalne podczas zebrania w Tarnowie? Tak delegaci Śródmieścia przygotowują się do WZD i lipcowych wyborów.

Padają kandydatury Okręgu Śródmieście do przyszłego Zarządu Regionalnego i Krajowego Walnego Zjazdu Delegatów: Marek Walawender /Obwód Lecznictwa Kolskiego/, Mieczysław Pieronek /Politechnika Krakowska/, Janusz Lupa /Zakład Ubezpieczeń Społecznych/, Lesław Kuzaj /UJ/, Andrzej Marcinek /Almatur/, Stanisław Pałka /Polimes/, Krzysztof Górlach /PAN/, Władysław Krupa /DOKP/ i Józef Mej.

Zaczyna się właściwa część przedwyborczego zebrania. Obecni na sali kandydaci przedstawiają się. Dopełnia się demokracja. Czy po trafimy z niej skorzystać?

Wśród kandydatów są ludzie młodzi, a także pracownicy z wieloletnim doświadczeniem zawodowym. Wszyscy - z obecnych - bezpartyjni. Jedni zaczynają dopiero pracę społeczną, inni muszą nawet dokonywać wyboru między obecnymi obowiązkami a tymi, które mogą ich czekać w niedalekiej przyszłości.

Brakuje istotnych pytań. W rezultacie po przedstawieniu kilku kandydatów niewiele wiemy o ich możliwościach i programie związkowego działania. Powtarza się tylko wołają, że dany kandydat był w opozycji dotąd, że wierzają... Tworzy się nowy kanon, trudno chyba przebić się poza nim.

Najciekawsze pytanie skierowane jest do młodego 27-letniego psychologa przemysłowego.

- Gdyby musiał pań wtedy, w marcu zdecydować o strajku generalnym...?

- Oczywiście się przede wszystkim ze zdaniem ludzi - mówi Marek Walawender. Robiłem wtedy ankietę psychologiczną. Większość ludzi była przeciwna strajkowi. Prywatnie byłem za.

- Wciążby pan tę opinię pod uwagę?

- Zdecydowanie, tak.

- A jaka jest obecnie pana prywatna opinia: czy strajk tamten był potrzebny?

- Teraz widzę, że nie.

Szkoda, że w większość nie w takim stylu "przepytywano" kandydatów. Szkoda, że mamy jeszcze tak mało w sobie tolerancji.

Nieufalno np. przyjęto kandydaturę Andrzeja Marcinka, członka Komitetu Załoźciskiego "Solidarność" w Zarządzie Krakowem SZSP. Niektórych nie przekonało nawet jego działalność w pionie kół naukowych /m.in. szef Studenckiej Akademii Kraków/. Ktoś rzucił, że koło naukowe biologów nie musiało krążyć w patronacie SZSP. Dobrze, że inny przypomniał kwotę, jaką biolodzy dostali z kiesy SZSP na wyjazd na Cejlony...

Niesposób zarejestrować wszystkich problemów poruszonych podczas czterogodzinnego zebrania przedwyborczego Okręgu Śródmieście. Za tydzień kolejne spotkanie delegatów. Kolejne wizytówki kandydatów do przyszłych władz Solidarności.

Zebrań w Collegium Witkowskiego pozostała mi w pamięci definicja demokracji, jako sumy wiedzy, inteligencji i taktu. Chciałbym, aby w tej definicji, teraz i w przyszłości, nie zabrakło miejsca dla tolerancji.

ANDRZEJ LISOWSKI

# LISTA KANDYDATÓW

## NA PRZEWODNICZĄCEGO ZARZĄDU

### Okręg Nr 1 - Nowa Huta.

NORDEK Władysław, nr mand. 01/142, ur. w 1945 r., pracuje w Walc. Zim. Bl. nr 1 jako mistrz szlif. walców, wykst. techniczne, mech., b. przew. KRH.

MICHAŁSKI Eugeniusz, nr mand. 01/052, ur. w 1932 r., prac. w Budostalu-1, jako mistrz, wykst. niepełne wyższe, obecnie bezp. przew. Kom. Oddz. czk. KZ.

ZAWADA Stanisław, nr mand. 01/140, ur. w 1940 r., prac. w Walc. Gór. Taśm. HiL, jako oper. urz. walc., bezp., wykst. niepełne śr. og., b. przew. MKZ, przew. KZ, czk. Plenum KRH.

HUDASZEK Andrzej, nr mand. 01/097, ur. w 1944 r., prac. w Walc. Dr., jako piecowy, wykst. zaw., bezpart., czk. Przew. KRH.

Okręg Nr 3 - Grzegorzki. SONIK Bogusław, nr mand. 03/132, Krakowskie B. Geod. i Ter. Rol., lat 28, insp., żonaty, 1 dziecko, sekr. MKZ Małopolska, w l. 1977-78 SKS, prawnik.

Okręg Nr 4 - Krowodrza. KACZMAREK Robert, nr mand. 04/087, lat 34, wykst. wyż. mgr. inż. AGH, prac. w AGH od 1975 r., jako pracownik naukowy na stan. st. asystenta, żonaty, bezdzietny, bezpart., czk. ZSP, SZSP w latach 1968-74, przew. Kom. Zakł. AGH.

OKARMUS Józef, nr mand. 04/130, lat 45, mgr. inż. mech. prac. w MERA-KFAP na stan. technologa od 1977 r., żonaty, dwoje dzieci, w latach 1978-80 członek ZSL, obecnie bezpart., czk. MKZ.

PIEKARZ Tadeusz, nr mand. 04/005, lat 39, wykst. wyższe mgr. ekonomii WSE Kr. zaw. wyk.; ekonomista, pracuje w WSK PZL od 1969, kier. dz., żonaty, dwoje dzieci, przew. Kom. Zakł. czk. Przew. MKZ przew. Kom. Załoźcisk. bezpart., czk. Pol. Tow. Ekonomicznego.

### Okręg Nr 5 - Podgórze.

BLICHARZ Jan, nr mand. 05/002, lat 30, wykst. zaw. ślus. spawacz pracował: HPR 65-68, WSK 68-69, aktualnie KZA "Armatury" od 69, żonaty, dwoje dzieci, bezp., przew. KZ, czk. Klubu KS Olsza i KS Armatura, zawodnik w latach 65-69.

### Okręg Nr 10 - Nowy Sacz, Krynica, Piwniczna.

KRYBA Władysław, nr mand. 10/081, wykst. śr. zaw., Sp. Pracy Przem. Spoż. "Pościep", Krynica, ul. Kościuszki 58, kier. magazynu, żonaty, 5 dzieci, bezp., do 1968 SD, obecnie czk. NSZZ "Solidarność".

### Okręg Nr 12 - Bochnia, Brzesko

DULEMBA Zbigniew, nr mand. 12/008, lat 41, P-ka Op. Bl. Brzesko ul. Starowiejska 28, frez. czk. PZPR /1972-73/, z-ca przew. KZ, żonaty, 4 dzieci.

JURCZAK Stefan, nr mand. 12/002, lat 43, wykst. śr. techn. HiL, z-d Przetw. Hutn. - Bochnia, st. technol. obr. skraw., bezpart., z-ca przew. KZ HiL, czk. Przew. MKZ Małopolska.

ORZEŁ Jerzy, nr mand. 12/004, lat 28, Zakł. Przetw. Hutn. Bochnia, technik elektroniki, bezp., ZSP /1979-81/, przew. KZ, czk. MKZ Małopolska, kawaler.

### Okręg Nr 13 - Tarnów

DOROŻ Józef, nr mand. 13/002, lat 40, wykst. wyższe, inż. mech. FOB Ponar Tarnów, żonaty, 2 dzieci, bezp., czk. Przew. KZ, czk. MKZ Małopolska, czk. Stow. Inż. i Techn. Mech. Pol.

POCIĄSK Edward, nr mand. 13/078, lat 37, wykst. średnie, kier. Zakł. AGD WPHW, Filia Dębica, żonaty, 3 dzieci, SD, wiceprzew. KZ.

SIKORA Wacław, nr mand. 13/121, lat 33, wykst. śred. elektro-mechanik aparatury kontr. pom. w WGT Polgas Tarnów, żonaty, 2 dzieci, przew. KZ, czk. MKZ Małopolska.

SZKOLUT Zbigniew, nr mand. 13/080, lat 36, wykst. śr. prac. um. w WPHW Tarnów, żonaty, ma dzieci, obecnie bezpart., przew. KZ.

### Okręg Nr 15 - Trzebinia, Krzeszowice.

NOTECKI Jan, nr mand. 15/001, lat 44, wykst. śr. Raf. Nafty "Trzebinia", sterowniczy od 1971 r., żonaty, dzieci, bezpart., przew. KZ.

## DO ZARZĄDU REGIONALNEGO

### Okręg 1: Nowa Huta - Kandydaci do Zarządu Regionalnego.

BIEBA Franciszek, ur. w 1923 r., prac. w HPR, jako kandydat do władz regionalnych został zgłoszony przez KZ HPR, Przew. Kom. Wydziałowej, bezpart., w latach 1942-45 należał do PPS.

CHROMNIAK Andrzej, ur. w 1948 r., prac. w HiL jako projektant maszyn hutniczych. Ukończył studia na AGH, jest mgr. inż. metalurgii, bezp., w pierwszych latach pracy zaw. był działaczem ZMS.

DZIEDZIC Józef, ur. w 1932 r., pracuje w Walc. Karoseryjnej Blach HiL, jako ślus. urz. mech., śr. wykst. techn., bezpart., czk. KRH i przew. KZ.

GÓRA Zdzisław, ur. w 1940 r., prac. ZMO HiL, palacz, sekr. KZ, jest czk. PZPR od 1964 r.

GÓRAL Stanisław, ur. w 1944 r., prac. Zakł. Stal. HiL, suwnicowy, bezp., członek KRH, członek MKZ.

NORDEK Władysław, ur. w 1945 r., prac. w Walc. Zim. Bl. Nr 1 jako mistrz szlif. walców, wykst. techn.-mech., był przew. KRH.

JUREK Jan, ur. w 1935 r., prac. Walc. Hur. Zgrzew. HiL jako operator pieca, wykst. zaw., należał do PZPR w latach 63-70.

KORPINCZYK Jerzy, ur. w 1948 r., prac. Montin jako maszynista żurawia, bezp., partyjny.

KOBIERSKI Andrzej, ur. w 1940 r., prac. w HPR, nieop. śr. wykst. obecnie pełni funkcje przew. Kom. Wydziałowej.

KOZIEN Zdzisław, ur. w 1952 r., pracuje jako operator ciągu walcowniczego, w Walc. Ślabin HiL, wykst. zawodowe, bezp., przew. Kom. Wydz., czk. KRH.

KUCZEPA Jerzy, ur. w 1944 r., pracuje w Stalowni Marten. HiL jako ci. utrzyma. rucha, um. śr. wykst. techniczne, bezp., czk. MKZ.

KURYLIK Jan, ur. w 1949 r., prac. w Elektromontażu 2, jako elektryk, wykst. śred. ogólnszk., PZPR od 1968 r. do 1974 r. prac. ponownie członkiem partii od października 1980 r. w-c przew. Kom. Załoźciskiej.

MIRASŁA Józef, ur. w 1932 r., prac. w Zakł. Mech. HiL jako szlif. Flasz., um. śr. wykst. ogólne, bezp., czk. Przew. KRH.

MADON Jankowiak, ur. 1935 r., prac. w Zakł. Przem. Tytoniowego jako st. projektant, wykst. inż. mech., bezp., przew. Kom. Zakł. "Solidarność".

MICHAŁSKI Eugeniusz, ur. w 1932 r., prac. w Budostalu 1, jako mistrz, wykst. niepełne wyższe, obecnie bezp., jest przew. Kom. Oddz. czk. Przew. KZ, czk. Plenum KRH.

MAKOWICZ Jacek, ur. w 1953 r., prac. w Budostali 3, jako kier. budowy, wyszt. inż. budowlany, bezp. v-ce przew. KZ.  
MOHL Jerzy, ur. 1928 r., prac. w Budostali 7, jako radca prawny, wyszt. magister prawa, bezp. przew. KZ.  
NARUSZEWICZ Krzysztof, ur. w 1955 r., prac. w Walc. Zimn. Bl. W-1, mistrz zmianowy walcarek, wyszt. mgr inż., bezp. czk. KRH i czk. KZ.  
NAWROCKA Irena, ur. w 1935 r., prac. w HiL, z-ca technologa ZMO inż. ceramik, bezp., czk. KRH.  
OSTAJOWSKI Jerzy, ur. w 1944 r., prac. w Walc. Drob. HiL, operator urz., v-ce przew. KZ i czk. KRH.  
OSTROWSKI Władysław, ur. w 1936 r., prac. w Zakł. Transp. Kolej. HiL, elektromonter, wyszt. zaw. bezp. przew. KZ.

PISKORCZYK Józef, ur. w 1954 r., pracuje jako sam. programista w Ośrodku Obl. HiL, wyszt. mgr matem., bezp. przew. KZ.  
PILEG Józef, ur. w 1949 r., prac. w Montinie, techn.-elektr., bezp., czk. MKZ.  
STAUDT Leszek, ur. w 1943 r., prac. w Budostali 7, jako marlarz, z wykształcenia techn., bezp. v-ce przew. KZ.  
SZYBOWICZ Władysław, ur. w 1930 r., pracuje w KPRI, jako st. mistrz budowy, bezp., przew. KZ.  
WYMSZAŁ Andrzej, ur. w 1940 r., prac. w Stalowni Konw. HiL jako brygadziśta elektr., techn. ol. od 1980 r., bezp. przew. KZ, KRH.  
ZAWADA Stanisław, ur. w 1940 r., pracuje w Walc. Gor. Taśm. HiL, operator urz. walc., bezp. wyszt. niepełne średnie ogólnokształc., były przew. MKZ, przewodniczący KZ, czk. KRH.  
ZDEBSKA Józefa, ur. w 1952 r., prac. MPR, jako samodzielny ref. ds. socjalnych, ma ukończone Techn. i Policealne Studium Zaw. bezp., czk. KZ.  
ZAK Marian, ur. w 1925 r., od 1980 r., jest rencistą, przed przejściem na rentę pracował jako mistrz HiL, bezp. czk. ZPWiD, przew. Kom. Emerytów i Rencistów HiL.  
HUDASZEK Andrzej, ur. w 1944 r., prac. w Walc. Drobnej jako piecowy, wyszt. zaw., bezp. czk. Prez. KRH.

Okreg 2 - Kraków-Śródmieście. Kandydaci do Zarz. Regionalnego  
KRUPIARZ Władysław, ur. - lat 54, wyszt. wyższe, inż. budown., zatr. Południowa DOKP, bezp., żonaty, 2 synów.  
KUBOWICZ Stefan, lat 34, wyszt. wyższe, mgr matematyki, naucz. zatr. 10 LO, bezp., wolny.  
KUZAJ Lesław, lat 29, wyszt. wyższe, mgr ekonomii, zatr. UJ, bezp., stanu wolnego.  
LUPA Janusz, lat 38, wyszt. średnie, st. insp. zatr. ZUS, bezp. żonaty, dwoje dzieci.  
MARCINEK Andrzej, lat 26, wyszt. niepełne wyższe, prac. administracyjny, Zarz. Krakowski SZSP, bezp., żonaty, jedna córka.  
MIKULEC Franciszka, lat 31, wyszt. półwyższe, dietetyczna, Państw. Dom Pom. Społecznej, bezpart., stanu wolnego.  
PAJKA Stanisław, lat 41, wyszt. zaw. elektromechanik, Krakowska Spółdzielnia Pracy Przem. Społ. "POLMES", bezpart., żonaty, jeden syn.  
WALAWENDER Marek, lat 26, wyszt. wyższe, psycholog, Obwód Technictwa Kolejowego, bezp., żonaty, jeden syn.

Okreg 3 - Grzegorzki. Kandydaci do Zarz. Regionalnego  
JURCZAK Marian, lat 26, st. ref. ds. adm. inwest. Krak. Biuro Projektowo-Badawcze Bud. Przem. żonaty, bezdzietny, technik.  
KOSMAŁA Leszek, lat 45, wyszt. wyższe, inż.-metalurg, konstruktor, Ośrodek Bad. Rozwojowy Przem. Wyr. Metal., członek SIMP, żonaty.  
KUBISIEWSKI Edward, lat 37, wyszt. zaw. PGM "Śródmieście", Przew. KZ, żonaty.  
KUŚ Stanisław, lat 41, żonaty, dwoje dzieci, członek SIIiTK, Obyw. Komitet Opieki Nad Kopcem Piłsudskiego, dr inż. informatyk "Transprojekt".  
LEBIEST Ryszard, RSW Prasa, lat 39, Przew. KZ, żonaty, jedno dziecko, wyszt. zasadnicze.  
MUKAWIECKA-Iassota Zdzana, Specjalistyczny Zespół Matki i Dziecka, lat 37, zamężna, 1 dziecko, czk. PZPR od 1966-80, bez funkcji, asystent psychol. Przew. KZ, członek PTS, Społ. Przych. dla Rodziców, mgr psychologii.

NIEZGODA Jan, Okr. Przeds. Przem. Mięsnego, lat 33, mistrz energoelektryk, żonaty, 2 dzieci, członek PZPR od 1977r., SIP, czk. NOT, technik.  
OLPIŃSKI Henryk, Krak. Z-dy Farmaceutyczne "Polfa", lat 31, elektromonter, żonaty 2 dzieci, czk. PZPR od 1975r. - 1981r., technik.  
OGORZALEK Krzysztof, MPK, Przew. KZ, żonaty, 2 dzieci wyszt. zawodowe.  
RAWCZYŃSKA Teresa, Krak. Biuro Proj. - Bad. Bud. Ogólnego, lat 44, zamężna, Przew. KZ, członek PTE, mgr ekonomii.  
SONIK Bogusław, Krak. Biuro Geodezji i Terenów Rolnych, lat 28, inspektor, żonaty 1 dziecko, sekretarz MKZ Małopolska w latach 1977-78 SKS, prawnik.  
STOJARZ Marcin, Zakład Energet., lat 37, st. mistrz, żonaty, dwoje dzieci, członek PZPR od 1970. Przew. KZ, inż. elektryk.  
SITKO Zbigniew, PKP, lat 33, żonaty, dwoje dzieci, specjalista elektromonter, czk. PZPR od 1970-78, sekretarz KZ, wyszt. półwyższe.  
TOKARZEWICZ Janusz, Woj. Komenda Str. Pożarnej, lat 50, insp. żonaty, 2 dzieci, czk. ZSL, przew. Kom. Oddz., prawnik.  
WESOŁOWSKI Lech, Biuro Rozw. Krakowa, lat 53, st. projektant, żonaty, 2 dzieci, w latach 1942-43 ZWZ-gon. ec. 43-45 AK - łącznik Dowódcy ośrod. członek SAP, TUP, mgr inż. architekt.  
ZUREK Michał, MPK lat 50, kierowca, żonaty, przew. KZ, Czynny, wyszt. podstawowe.

ZARYCKI Wojciech, "Naftobudowa", lat 40, instruktor ochrony Ppoż., żonaty, 1 dziecko, przew. KZ wyszt. niepełne wyższe, Wyższa Szkoła Ofic. Poznania.  
BOROWIEC Władysław, Zarz. Sprz. i Transp. "Naftobudowa" lat 33, kawaler, czk. PZPR od 1967 r., - 1976 r. przew. KZ wyszt. zawodowe.  
NIZANSKI Rafał, AM, dr med., żonaty, 2 dzieci, czk. Kom. Oddz. NSZZ "Solidarność"  
MARCHEWICZ Jacek, AM, lat 40, lekarz medycyny, żonaty, 1 dziecko.  
GOLANOWSKI Andrzej, MPK, lat 44, technik, żonaty, 2 dzieci czk. PZPR od 1956 r.

KRAMARCZYK Adam, Rej. Dróg Publicznych, lat 40, inż. drogowiec, żonaty, 2 dzieci, członek MKZ Małopolska.  
Okreg 4 - Krowodrza. Kandydaci do Zarzadu Regionalnego  
BAJDA Józef, lat 40, wyszt. techn.-mecz., prac. jako ustawiacz maszyn w Krak. Fabr. Ap. Pom. na stan. brygadziśty, żonaty, 2 dzieci, bezp., przew. Kom. Oddz., czk. KZ.  
BARAN Kazimierz, lat 38, wykształcenie zawodowe, pracuje jako kierowca w PBP "CHEMOBUDOWA", żonaty, 2 dzieci, czk. PZPR, obecnie zawieszony, nie płaci składek, przew. Kom. Oddz.  
BIELECKA Magdalena, lat 37, Studium Medyczne, prac. jako technik analityk w Przem. ZOZ nr 3 od 1975 r., zamężna, jedno dziecko, bezp. przew. KZ.  
BORZESKI Andrzej, lat 49, wyszt. mgr filologii romańskiej, mgr prawa, UJ, Uniw. Łódzki, pracuje jako redaktor edytor w Państwowym Wyd. Naukowym, żonaty, dzieci na utrzymaniu, bezp. w latach 56-57 1 sek. Kom. Miejskiego w Ostrowie Świętokrzyskim, Row. Zw. Młodz., czk. Tow. Wydawców Książek, czk. LOK.  
DRZEWIŃSKI Andrzej, lat 53, Wieczorowa Szkoła Inżynierska, pracuje jako projektant na stanowisku kier. zesp. w Biurze Proj. Bud. Komunalnego od 1966 r., żonaty, jedno dziecko, bezpart. czk. Komisji Zakładowej.

KACZMAREK Robert, lat 34, wykształcenie wyższe mgr inż. AGH, pracuje w AGH od 1975 r. jako prac. naukowy, na stanowisku asystenta, żonaty, dzieci nie posiada, bezp. czk. ZSP, SZSP w latach 1968-74, przew. Kom. Zakł. w AGH.  
KALBARCZYK Edward, lat 33, wyszt. średnie Techn. Hutn. Mech. dla Prac. HiL, zawód wykon. projektant programista systemów EPD, pracuje w OdiPP "PETROINFORM" na stan. st. programisty od 1972r. żonaty, posiada dzieci, bezp. w latach 1966-68 przew. Org. Oddz. ZMS, przew. Kom. Zakładowej.  
LAGHOWICZ Janusz, lat 26, wyszt. wyższe, mgr rekreacji, AWF, pracuje w Sp- ni Mieszk. im. T. Kościuszki jako inspektor 4/s społ. wych., żonaty, dwoje dzieci, w latach 1979-80, czk. PZPR, obecnie bezp. v-ce przew. KZ, v-ce przew. Rady Sekcji Prac. Sp. Mieszkanowej - Reg. Małopolska oraz Kraj. Rady Koordynac. Prac. Sp. Mieszkan. NSZZ "Solidarność", czk. ZHP, PKKP, PZZ.  
LASOCKI Jerzy, lat 51, wyszt. wyższe dr nauk techn. UJ, prac. naukowy w AGH, prac. jako adiunkt od 1952 r., żonaty, bezdzietny, członek SEP od 1964 r.  
IASOJA Józef, lat 38, wyszt. wyższe Politechn. Krak. inż. mechanik, prac. w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym "CEBEA" na stan. adiunkt-kier. zesp., żonaty, dzieci na utrzymaniu, bezpartyjny, członek KZ, czk. Zarządu MKZ, czk. PTTK, członek Zarz. Org. Zakł. SIMP.

MAJEWSKI Jerzy, lat 35, wyszt. podst. pracuje w PBP "CHEMOBUDOWA" jako murarz od 1979 r., żonaty, troje dzieci, bezp., v-ce przew. KZ.  
OKARMUS Józef, lat 45, mgr inż.-mecz., pracuje w MERA-KFAP na stan. technologa od 1977r. żonaty, dwoje dzieci, w latach 1978-1980 członek ZSL, obecnie bezpartyjny, członek MKZ.  
PACULA Jan, lat 39, wyszt. niepełne wyższe, UJ, pracuje w Przeds. Robót Kol. Nr 9, pracownik umyśl. od 1966 r., żonaty, bezdzietny, przew. KZ.  
PIEKARZ Tadeusz, lat 39, wyszt. wyższe mgr ekonomii WSE Ks. zaw. wyk. ekonomista, pracuje w WSK PZL od 1969 kier. działu, żonaty, dwoje dzieci, przew. KZ, czk. Prez. MKZ, przew. Kom. Zakł., bezpart., członek Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego.  
PODGÓRNY Zdzisław, lat 30, wyszt. techn. średnie, pracuje w Kr. Przeds. Rob. Elektr. na stan. Kier. Rob. Elektr. od 1975 r. żonaty, jedno dziecko, bezpart. Przew. KZ.  
SINIŃSKI Maciej, lat 31, wyszt. wyższe-niepełne, zaw. wyk. specj. d/s reklamy, pracuje w Domu Książki, z-ca kier. działu, od 1979, kawaler, od III 1980 członek SD, Przew. Kom. Zakł.

STRUG Andrzej, lat 36, inż. elektryk AGH, zawód wyk. st. projektant branży elektr. pracuje w BSIPH "BIPROSTAL" jako st. projektant od 1966, żonaty, troje dzieci, bezpart. v-ce przew. Komisji Zakładowej.  
SVRYJCZYK Tadeusz, lat 39, wyszt. wyższe, dr inż. AGH, zaw. wy-kon. prac. naukowy, pracuje w AGH. Od 1971 jako adiunkt, żonaty, bezdzietny, bezp., przew. Inst. Komitetu Załoz. I z-ca przew. KZ AGH, czk. ZSP w latach 1965-1972, 1976-79, czk. Koła Młodych Pracowników Nauki.  
WAWRZYCKI Andrzej lat 31, wyszt. wyższe mgr inż. AGH, zawód wykonywany inżynier, pracuje w Instytucie Obróbki Skrawaniem, na stanow. asydat. od 1973 r. żonaty, bezdzietny, czk. SD, przew. KZ, czk. PTTK.  
ZAWISŁAK Władysław lat 58, inż. komunik., mgr ekonomii /PK i WSE/, zaw. wyk. projektant, pracuje w Biurze Proj. Technologicz. "PEWA" jako główny projektant, od 1975 r. żonaty, posiada dzieci, w latach 1970-75 członek ZSL, obecnie bezpart. przew. KZ, członek PTTK.

Okreg 5 - Podgórze. Kandydaci do Zarzadu Regionalnego  
BALICKI Tadeusz, lat 29, majster bud., wyszt. wyższe, pracował: kop. Siersza 1971, "Budostal" w latach 1971-77, MPAL 1977, aktualnie MPMB-4 "Kraków od 1977, żonaty, syn na utrzymaniu, bezpart. przew. Kom. Oddz. "Solidarność"





KORCZYK Wiesław, lat 29, wyksz. śr. zaw. elektryk, Z.Ch. Oświęcim, elektronster, prac. od 1972 r. bezpart., w org. społ. czk. SIT Przem. Chem., żonaty.

KSIĘZARCZYK Mieczysław, lat 42, wyksz. zaw. spawacz, elektr., ZUT Technoskór Chełmek ul. Przemysłowa 2, brygad. prac. od 1956 w ZUT od 1959, bezp., z-ca przew. KZ, żonaty dwoje dzieci.

MILEWSKI Tadeusz, lat 51, wyksz. wyższe AM, lek.-med., ZOZ Wadowice, Andrych. Z-dy Przem. Bawełn., lekarz rejonowy, prac. od 70, w ZOZ Wadowice od 1976, bezpart., żonaty, dwoje dzieci.

ORZECZOWSKI Wiesław, lat 25, wyksz. śr. zaw. spawacz, F-ka Cz. Zam. Masz. Gór. "OMAG" w Oświęcimiu, prac. od 1971, w "OMAG" od 1978, bezp., przew. KZ, żonaty.

PAŁKA Antoni, lat 45, wyksz. zas. zaw., Z-dy Chem. Oświęcim, mistrz zm., prac. od 1953, bezp., przew. KZ, żonaty, dwoje dzieci.

ZEMAN Józef, lat 48, wyksz. wyższe WSP, polonista, Szk. Podst. Nr 1 w Wadowicach, ul. Sienkiewicza O, nauczyciel, prac. od 1952, w Szk. P. Nr 1 w Wadowicach od 1975, czł. PZPR X. 1970-III. 1981. Przew. KZ, Prac. Ośw. i Wych. NSZZ "Solidarność" w Wadowicach, przewodniczący KK Miasta i Gminy Wadowice, żonaty.

ZIĄJA Mieczysław, lat 51, wyksz. wyż. Polit. Sl., inż. el. Z-dy Chem. Oświęcim, Z-VII Z-d Energet., kier. Oddz. w ZChO prac. od 1950, bezp., czł. Zarz. Zakł. NSZZ "Solidarność", czł. SIT Chem., ZBOWiD od 1979, żonaty.

#### Okręg nr 17 - Jasło. Kandydaci do Zarządu Regionalnego

DUBAS Kazimierz, lat 42, wyksz. śr. kierowca PKS Jasło, prac. od 1959, wolny, dzieci nie ma, bezpart., przew. KZ.

DUDEK Tadeusz, lat 27, wyksz. wyższe, inż. budowy, Zakł. Modern. Budowl. w Jasle, żonaty, bezpartyjny.

GALON Stanisław, lat 29, wyksz. zaw., brygad. ZTS Gamrat Jasło, pracuje od 1974, żonaty, dwoje dzieci, czł. PZPR, przew. KZ.

SOWA Stanisław, lat 26, wyksz. śr. mistrz prod. Sp. Z-dy Drzewne Biecz, od 1975 r., bezpart., czł. KZ, wolny.

ŚWIERZ Ryszard, lat 32, wyksz. wyższe, technol. mechanik, pracował w 1975-1976 w PKP Lokomotywni Kraków-Płaszów, od 1976 w PKP Lokomotywnia Jasło, żonaty, dzieci nie ma, bezpart., przew. Kom. Por. "Solidarność" Węzeł Jasło.

SCHABOWSKI Stanisław, lat 56, wyksz. zaw. spawacz, Naftobud. Jasło, prac. od 1956, żonaty, bezdzietny, bezpart., v-ce przew. KZ.

TWARÓG Leszek, lat 28, wyksz. śr. programista maszyn księg., pracował w PBRol Jasło w 1977-78, obecnie w WZKIQR Krosno, z-d w Jasle, żonaty 2 dzieci, bezpart., v-ce przew. KZ "Solidarność".

WÓJTUNIK Stanisław, lat 45, wyksz. śr. ekon. pracował w: Pow. Zarz. ZMP Jasło 1954-55, Prez. Pow. RN Jasło od 1955-55, Szkoła Oficerów MO Szczytno 1955-56, Kom. pow. MO Jasło 1956-64, ZURAT, SOR Jasło 1964-66, aktualnie w P. Bud. Rol. w Jasle, od 1966, wdowiec, dwoje dzieci, czł. PZPR od 1960, sekr. KZ NSZZ "Solidarność".

WÓJCIK Andrzej, lat 40, wyksz. śr., ślusarz rem., brygad. prac. cował: WSK Debica 1961-63, PBRol, Debica 1964-69, SUW Brzostek 1969-71, aktualnie w F.A. "Jafary Jasło od 1971 r., żonaty, dzieci posiada, bezpart., przew. KZ "Solidarność".

# LECH WAŁĘSA w Krakowie

## POŚWIĘCENIE LOKALU MKZ

Już przed 9<sup>00</sup> w MKZ szum, bieganina, zwłaszcza panie w nastroju nerwowego podniecenia. Jak zawsze, gdzie Wałęsa tam tłum fotografów i kameramanów. Jest nieodstępna ABC News z Nowego Yorku, towarzysząca Lechowi Wałęsie w jego licznych podróżach. Ale jest i "Kronika Krakowska". Wreszcie czereda z aparatami rusza na drugie piętro: Witamy okłaskami i kwiatami, szef KKP wchodzi na teren MKZ w towarzystwie Mieczysława Gila, Tadeusza Piekarsza i innych przedstawicieli MKZ Małopolska. Rano odbyła się w kościele Kapucynów msza, połączona z poświęceniem Krzyży dla MKZ. Przybyli razem z Wałęsą ksiądz po krótkich słowach powitania, wygłoszonych przez Gila dokonuje aktu poświęcenia Lokalu. Przedstawiciel "Solidarności" PKS wręcza Wałęsie zdjęcie Generała Sikowskiego, dziękując za uczestnictwo przedstawiciela KKP, Andrzeja Gwiazdy w poświęceniu sztandaru PKS. Krótki szumek, przeciskanie się do stołu - łowcy autografów! Wałęsa szybko przerywa ten rytuał supergwiazd. "Miałem nie przemawiać - za czyną - ale kilka słów powiem. Przypuszczam, że tu przede wszystkim są działacze, dlatego też parę słów do działaczy. Niech nikt nie przypuszcza, że etap pierwszy naszego istnienia, to już jest zwycięstwo. Faktycznie walka dopiero się rozpoczęła. Faktycznie nic jeszcze nie wygraliśmy, oprócz tego, że mamy 600 porozumień po 500 średnio postulatów. Jeśli ktoś oglądał film ostatni Wajdy, tam jest podane na końcu, jeden z panów mówi: To było wymuszone, to władza musiała zrobić, ale zrealizować, to nie będzie tak bardzo chciała. Mając na uwadze to hasło Wajdy, ja też tak to rozumiem i wiem, że teraz dopiero się zacznie. Zaczną się porządne prowokacje, zaczną się rozsadzania od wewnątrz, a już to obserwujemy, drobne ambicyjki podsycane /bo to nie ma - nas podpuszczają/. Mało tego - będą robić to, co robią z papierosami i innymi rzeczami. To jest walka i nerwów, i walka na przetrwanie, na podzielenie. Jeśli mi się na to damy złapać - koniec, po naszym pięknym dziele, które - jak to nam się wydawało - już zbudowaliśmy. To nie będzie jeszcze ostatnie uderzenie tego społeczeństwa. Jeśli się nie opanujemy, jeśli pójdziemy w te zażki, w które nas wypychają - mamy koniec po tym wszystkim, a idąc dalej - długo się nie podniesiemy. Ci ludzie, którzy obserwowali nas, którzy wiedzą, jak my to zrobiliśmy, na drugi raz się na to nie nabiorą. Oczywiście ten "drugi raz" będzie długi, długi, długi. Dlatego też zostawmy swoje ambicyjki, dla dobra sprawy niech odejdzie jeden i drugi, niech rozumie, że dzisiaj podział na partie polityczne, podział na jakies układy brankowe i inne, która nam się specjalnie podrzuca, ten podział rozwali nas. Oczywiście, w późniejszym czasie, jeśli opanujemy i uruchomimy realizację tych postula-

tów, rozumiejąc trochę ten system, rozumiejąc te 36 lat tak, jak nas rozkładano - pójdziemy na coś innego - ja na Rynku powiem na co. Państwo przemysła to, ale dzisiaj musimy być razem, bo mamy tak zewnętrzne, jak i wewnętrzne wielkie zagrożenia. Prawie nic nie mamy, a możemy stracić to, co mamy, jeśli w tym momencie nie będziemy razem. To tyle." Okłaski i już boss związkowy opuszcza budynek MKZ. Cel najbliższy - Zakłady Tytoniowe.

ELŻBIETA MORAWICZ

## SPOTKANIE W NOWEJ HUCIE

Spotkanie Przewodniczącego Komisji Krajowej w działaczach związkowych regionu w sali teatralnej Huty im. Lenina trwało niecałą godzinę. Zgodnie, z bardzo skuszną zresztą, sugestią Mieczysława Gila pozostała godzinę Lech Wałęsa spędził w Kombinacie na rozmowach bezpośrednio z pracującą załogą. Tam jednak prasy, także i związkowej, nie dopuszczono, toteż nie możemy przekazać relacji z tej szczególnie, jak można domniemywać, interesującej części pobytu działacza, będącego poniekąd symbolem naszego ruchu, w Krakowie.

W sali teatralnej Kombinatu Lech Wałęsa tradycyjnie, po krótkim wystąpieniu odpowiadał na pytania. Ponieważ wiele kwestii powtarzało się później w czasie spotkania na Rynku, z którego przedstawiamy bardziej szczegółowe sprawozdanie, tutaj tylko kilka kwestii do dotyczących spraw wewnątrz-związkowych.

#### O działaniu Związku w nowych warunkach:

Uwierzyć w to, że czas wielki dopiero się rozpoczyna. Tamto to było nic, to było na papierze i można było ustąpić, to było nic. Teraz dopiero zacznie się taniec, bo my musimy egzekwować krok po kroku - oczywiście rozsądnie - rozważnie, ale zacząć załatwiać dla ludzi postulaty. Ale załatwiać nie tak, aby nam wszystko znikało, załatwiać inaczej. Teraz dopiero dojdzie do wielkich rozstrzygnięć do konfrontacji, ale konfrontacji innego stylu. Te strajki, które robiliśmy, już nie zdają egzaminu, musimy robić inne strajki. Jak? Państwo wymyślicie, społeczeństwo wymyśli formę obrony skuteczną tak, aby nas te strajki nie wyniszczały. Trzeba tak to dograć, żeby wymyślić, co społeczeństwu jest najbardziej potrzebne i w strajku będziemy pracować jeszcze lepiej niż dotychczas. Na przykład: w strajku ostrzegawczym fabryka samochodów czy traktorów będzie pracować, ale rozda całą produkcję za darmo ludziom, którym my wskazemy. W strajku generalnym, bo i na taki możemy się pokusić - tak to zorganizujemy, że całą produkcję rozdamy między ludzi, a ci którzy źle rządzą, którzy nie potrafią rządzić dla siebie będą musia-

li przywozić migami. W taki sposób nie niszcząc kraju, nie niszcząc siebie, będziemy skutecznie działać. To jest taka propozycja, inne wymyślą państwo sami.

#### O potrzebie jedności Związku:

Na dziś musimy być razem. Jest zagrożenie wewnętrzne i zewnętrzne. Ambicjonalność, to co pokutuje od wieków, że kiedy mamy wszystko, to zaczynamy się bić między sobą, to trzeba odłożyć. Jeszcze naprawdę nie jest czas na żadne rozgrywki między nami. Jak się działające nie mogą między sobą dogadać, to weźcie ich do piwnicy, nie dajcie przez tydzień jest, niech się dogadają. Jednocześnie w perspektywie czasu, ci którzy mówią o partii politycznej, mają trochę racji, ale wiemy, że my głową muru nie rozbijemy.

#### O kontroli związkowej

Wiemy, że nas wyniszczają, że byczki karmią czekoladami, że mielą papierosy itd. Muszą w każdym regionie powstać, narazie po cichu, takie grupy do wyniuchania, gdzie, co się dzieje złego. Np. jeśli wyniucha, że jest jakaś kiełbasa czy masło, to dzwoniemy do wojewody czy do ministra, panie ministrze w Krakowie nie ma masła. On powie: "no bo nie ma". Wtedy my jesteśmy usprawiedliwieni i możemy to masło zabrać i rozdać, np. na domy dziecka.

Wiemy, że najlepsza nawet reforma gospodarcza nie przejdzie, jeżeli my jej nie zaakceptujemy. Wiemy, że zależy nam na włączeniu oraz to nowych grup społecznych do naszego ruchu i pracy w kierunku odnowy. Wiemy, że dziś dyrekcja i kierownictwo zakładów są między młotem a kowadłem. Oni z jednej strony boją się załogi i boją się zjednoczenia, że przyjdą ich wywozić.

My musimy tę kadre kupić. Oczywiście trochę jest jeszcze tych panów po dwóch latkach magisterium, ale większość, to ludzie z głową, ludzie mądrzy, którzy wiedzą jak z tego wyjść. My im powiedzmy tak: Panowie wy dajcie nam co najmniej trzy wariantowe wyjście z sytuacji, aby nam się lepiej pracowało, aby handlować z tym kto lepiej płaci, itd. I jeśli jeden z tych wariantów przez nas poprawiony, będzie dobrym wariantem, to my was poprzemy, nie pozwolimy, aby dyrektor zjednoczenia was zdjął. A więc włączyć trzeba tę grupę społeczną, która dziś jest niepewna. O mnie mówią w Trybunie Ludu i gdzie indziej, że ja gonieć do pracy, że każę pracować. To prawda, każę pracować, ale w inny sposób. Żeby dowiedzieć się z kim handlujemy, jak, czy nam się to opłaca. Ta reforma oddolnie musi iść, bo odgórnie ona nie przejdzie. Ale góra z dołem w jakimś miejscu się spotka, poprzechamy się, ustalimy coś polskiego, naszego i ta reforma się uda. I za to musimy brać się szybko.

Z krótkiej serii pytań i odpowiedzi na dwie sprawy chciałbym zwrócić uwagę." Lech Wałęsa szczególnie zwrócił uwagę na potrzebę własnych oddolnych działań związkowych, nie zaś na oglądanie się na Komisję Krajową, która sama coś załatwi. W odpowiedzi na pytanie w sprawie emerytów i rencistów powiedział: "Wy nie oczekujcie, że my, młodzi gówniarze, będziemy was uczyć i za was będziemy coś robić. To wa macie robić robotę, my tylko mamy was pomagać i służyć. A nie, że my mamy rządzić. To jest pomyłka pojęć. My za was nie będziemy mówić, my za was nie będziemy rządzić, my tylko be-

dziemy służyć". Podobnie Lech Wałęsa odpowiadał w sprawie społecznych inspektorów pracy. KKP nie będzie dawać żadnych wytycznych. To związkowcy sami muszą działać, a władze związkowe czy to na szczeblu regionu czy Komisji Krajowej, mogą jedynie te działania koordynować. Ale nie można, jak dawniej, czekać biernie, co wymyśli "góra".

Na pytanie, dotyczące sprawy rad robotniczych czy pracowniczych Lech Wałęsa odpowiedział: "Zanim stworzymy rady, które po 50 roku tak pięknie się zapowiadały, a potem rozłożyły nas, najpierw musimy otrzymać od dyrekcji wariantowe wyjście z tej trudnej sytuacji. Jeśli stworzymy ciało pośrednie i dyrekcja powie "ufojcie nam, a będzie dobrze", to znów te rady pracownicze rozłożą nas. Nie dajmy się wykołogować. Najpierw musimy wiedzieć, jak to będzie wyglądało, czy ten samorząd będzie mógł wymienić np. dyrektora czy można będzie np. wymienić całą dyrekcję. Jeśli tak, będziemy rządzić w tych samorządach, to taki samorząd jest niezbędny i potrzebny. Ale jeśli samorząd będzie tylko plany przyjmował, to wówczas nic z tego. Pamiętajmy, abyśmy się nie dali wymanewrować, tak jak to było w 1956 roku."

W sumie spotkanie, choć krótkie, rozwiad musiało wątpliwości, co do tych wszystkich, którzy sądzili, że w czasie 10 miesięcy były przywódca strajku stracił bojowość i zdecydowanie w walce o te wartości, w imię których strajkowano ubiegłego lata. A że zaleca mądrzejsze, bardziej wyważone metody walki, to tylko świadczy o wielkiej intuicji działacza, na którego nadal zwrócone są oczy nie tylko całej Polski, ale całego świata.

# NA KRAKOWSKIM RYNKU

## POWINNIŚMY ZAPOMNIEĆ O WSZEKICH WAŚNIACH...

Wielotysięczny tłum wita, przybywającego już po raz drugi na Krakowski Rynek, Lecha Wałęsę. Okrzyki z pozdrowieniami mieszają się z trzaskiem aparatów fotograficznych. Jest nawet przedstawiciel CBS - jedna z amerykańskich sieci telewizyjnych. Uśmiechy, kwiaty otaczają ubranego na sportowo Wałęsę.

Jedno z częstych ostatnio krajowych spotkań lidera Solidarności z członkami Związku. Jedno z wielu miast...

Ostatnio PAP-owskie informacje o objazdu kraju następnie cytowały słowa Wałęsy: "obeonie nadzedł dla Polaków czas wielkich porządków i jeszcze większej pracy, aktyw Solidarności powinien więcej uwagi poświęcić problematyce związkowej". Niektórzy przyjmowali te informacje jako rezygnację Wałęsy z walki o lepszą pozycję Związku, inne widzieli w tym jawną prowokację. Może więc krakowskie spotkanie rozwieje zebranych przynajmniej część wątpliwości?

Po krótkim słowie wstępnym Mieczysława Gila w bezpośredni sposób zwraca się do Krakowian sam Wałęsa:

"...Wałęsając się po kraju celowo mówię o tym co zrobiliśmy, jakie były nadzieje przez te dwanaście miesięcy naszego istnienia. Jednocześnie chciałbym dowiedzieć się - nie od działaczy - jaki na prawdę kierunek powinniśmy wybrać... Jeśli chodzi o minione dwanaście miesięcy... Był to okres konfrontacyjno-wydzieralski. W tym okresie rzeczywiście bardzo dużo na papierze zyskaliśmy, bo aż 680 porozumień - średnio po 500 postulatów. Dlatego też w tym momencie chciałem z państwem przedyskutować, czy ta droga w dalszym ciągu jest właściwa, czy w dalszym ciągu możemy podpisać następne 680 porozumień i w sumie nigdy nie zrealizujemy. ...Wydaje mi się, że w tym momencie powinniśmy stanąć i powiedzieć: zaczynamy punkt po punkcie, w sposób taki a taki, realizować. Dość podpisywania. Już nocześnie kolejkę w kioskach, sklepach poszerzają się, wydłużają i chyba ta droga nie może dalej tak trwać, bo w krótkim czasie społeczeństwo powie, że to właśnie przez Solidarność jest taki bałagan. Jak było tak było za Gierka, a jakoś tam było jeszcze, i papierosy może na było dostać, jeszcze <sup>można</sup> było, to i tamto mieć. Dlatego musimy się wspólnie dzisiaj zastanowić - nie wiem czy jutro mnie wybiorą w Gdańsku, czy nie wybiorą - jednak do tego okresu przysięgliśmy sobie, że dociągniemy wóz do tego naszego zjazdu - nie nadzwyczajnego, tylko normalnego.

...Wybieraliśmy w tych ostatnich miesiącach premierów, ministrów i majorów. Rzeczywiście przetrzebaliśmy tę armię - mało kto już tam został. Jednocześnie, państwo chyba też zauważyli, że oni nie czują się najlepiej w tych działających czasach. Krótko to tak wygląda... Zdarzyło się, że pięćdziesięciu Arabów gonili jeden żydek. Jeden z doradców pyta się: słuchajcie, dlaczego uciekacie przed jednym Żydkiem? Odwraca się jeden Arab i mówi: nie wiemy, którego z nas goni.

...Należałoby zastanowić się nad naszą organizacją. W całym kraju dzieje się b. źle. I u was w Krakowie, na który tak bardzo liczyłem, nie jest najlepiej. Działacze już, nie wiem czy zmęczeni, jak koż zaczynają się tym starym stylem podgryzać, podjeżdżać, partie zakładać. Nie wiadomo, co to właściwie jest. Ja państwu mówię, że jeśli wasi działacze nie potrafią się dogadać, to wrzucić ich do piwnicy na tydzień czasu, nie dać jedzenia - niech się dogadają. Jak przeżyją, to dobrze, jak nie, to następni przyjdą działacze... Myśmy coś osiągnęli. Żeby nie stało się tak jak z Poznaniem, Ursusem czy Gdańskiem, musimy zrozumieć, o co właściwie chodzi. Jak kiedyś nazywano nas warchołami, chuliganami, wyrotowcami, tak i dziś nazywają nas kontrrewolucją, antysocjalizmem, jeszcze jakimś tam anty. Nie dajmy się na te wszystkie plewy nabrad. Jest bardziej niebezpieczna, niż w minionym okresie. Wtedy można było dużo obiecać, podpisać, myśleć, że stromiany zapak jakoś nam minie, a wtedy będzie można w jakiś sposób rozwalić naszą organizację. Nie udało się, ale dzisiaj są zagrożenia wewnętrzne i zewnętrzne. Szczególnie dziś i na następne pół roku, powinniśmy zapomnieć o wszelkich wąśniach, zapomnieć o wszystkim, wziąć się za podstawowe sprawy zakładów pracy, kolejek. Zobaczyć, dlaczego ten trójkąt Bermudzki z tej Polski nie może się odsunąć. Wciąż znika wszystko i anika. Nie wiadomo, co się właściwie dzieje. Znałe są przypadki, że ktoś karmił byczki czekoladą. Znałe są przykłady, właśnie na naszym tu terenie, że ktoś wymyślał nowe karmienie cieląt suchą śmietaną słomą bez wody. Okazało się, że wszystkie byczki, które karmił zdechły. Gdzie



była Solidarność, dlaczego pozwoliła na tak haniebne postępowanie dyrektora. Powiedziałem tym działaczom Solidarności, aby wzięli te go pana dyrektora, nakarmili słonymi śledziami i długo nie dawali mu wody... W każdej prawie branży, zawodzie mamy Solidarność, a w sumie marmolade, masło gdzieś topią, papierosy miela. Ktoś robi nam wrogą robotę, aby nas zmusić, skłócić, jakoś rozkołysać. Nie dajmy się, nie dajmy się... Jednocześnie, obserwując te dwanaście miesięcy, nie odnosiłmy błyskotliwych zwycięstw, jednak krok po kroku nam się udawało coś zrobić. Dzisiaj zauważamy, że jeszcze jedna wielka grupa społeczna nie włączyła się, albo słabo włączyła się, do tego naszego lepszego życia - krótko mówiąc odnowy. Mam na uwadze tu dyrektorów i kierownictwo zakładów pracy. Przecież oni kosztowali nas bardzo dużo - szczególnie ci, co naprawdę mają wykształcenie. Tymczasem, nie wiedząc na jakim koniu jada. Tak to wygląda pokrótce jakby znajdowali się między młotem i kowadłem. Z jednej strony załogi chcą ich wywozić na taczkach za to, że jest źle, z drugiej strony zjednoczenia, ministerstwa podobnie, jeśli niekiedy z nich wychylała się, też chcą ich wywieźć. Powinniśmy w tym momencie przeczłystrożyć sprawę i powiedzieć naszym panom dyrektorom: przedstawcie nam przynajmniej trzy warianty wyjścia z sytuacji, po pierwsze, co zrobić, aby nam się lepiej żyło, a jeśli pod którąś z wersji się podpiszemy, wtedy nie bójcie się zjednoczeń, bo nie damy was wywieźć na taczkach, a jeśli ktoś przysłał dyrektora, to i tak go nie zaakceptujemy, a po prostu wyrzucimy. Wtedy to właśnie ta wielka grupa społeczna złączy się, poczuje się bezpieczna. Jednocześnie nie czekajcie, że KKP, że cwaniak z Gdańska przyjedzie i da wam konkretne rozwiązania. Część bram została otwartych, resztę powtarzajcie, powtarzajcie sami, nikt za was tego nie zrobi. Przecież KKP - czterdziestu ludzi, często zważnionych - nie jest w stanie zrobić w tym kraju porządku. Nikt za was tego nie zrobi. Oczywiście w tym momencie wydaje mi się, że trzeba zaangażować nasze dyrekcje, trzeba zaangażować tak, żeby oni nam dali wyjście, a my, jak zaakceptujemy będziemy je torować... Niech nikt nie wyobraża sobie, że jesteśmy już po zwycięstwie. Nie, gdy się dopiero rozpoczęła. Dopiero zaczynają nasze czynniki wierzyć, że się nie poróżnimy, że pójdziemy dalej i zażyjemy sobie jeszcze więcej. Jeśli chodzi o nasze formy protestu - te największe, ten strajki, to wy daje mi się, że dotychczasowe strajki dzisiaj nie są dobre. Rzućmy propozycje, a państwo wymyślić inne. Myślę, że strajk ostrzegawczy u nas powinien wyglądać np. tak: fabryka traktorów i samochodów wy produkuje, a my technicznie rozdamy te samochody komu uważamy za słusznego. Jednocześnie strajk generalny moglibyśmy prowadzić nawet pół roku. Powiem jak. Otóż wszelką produkcję technicznie dogramy, przez pół roku wszystko będziemy produkować - nie będzie szkło towa mi wąskimi, szerokimi, bo wszystko rozdamy między sobą. I w tej sytuacji nie starczy dla tych, którzy nie umieją rządzić - oni będą musieli sobie przywieźć wszystko Migami. Ktoś kiedyś powiedział, że np. nie mogą strajkować lekarze. Ja uważam, że mogą. Mogą wypisywać recepty za darmo. Mogą strajkować i energetycy, wyłączając liczniki, które u nas są. I takie formy protestu można wymyślić tak, że społeczeństwo będzie zadowolone, będziemy bezpośrednio dla siebie pracować. Nie starczy tylko dla tych, którzy nie umieją odejść od tych sterów, które źle trzymają...

Całemu przemówieniu Wałęsa towarzyszy spontaniczna reakcja tłum. Z uwag rejestrowane jest każde płynące z głośnika słowo. Co chwilę w kierunku podwyższenia gości kierowane są gesty sympatii.

Koniec przemówienia. Burza oklasków. Zebrani mają teraz szansę przeprowadzić z Wałęsą nieskrempowany, spontaniczny wywiad. Z tłumu podawane są w kierunku mikrofonu, przy którym stoi Wałęsa kartki z pytaniami. W głośnikach słychać pierwsze odpowiedzi:

- Panie Wałęsa, pan Rakowski atakuje nas na konferencjach PZPR, a w rozmowie z Panem nas kłopotuje. Co Pan na to?

- L. Wałęsa: - Pamiętajmy w tym momencie o dwóch rzeczach. Przecież tam też są wybory. Gdyby tam ktoś nic nie mówił, albo się jakoś żasił, to go nie wybiorą. To jedna sprawa. Jednocześnie pamiętajmy, nie w żadnych mowach, paktach o nieagresji są rozwiązania. Rozwiązaniem jesteśmy my. Może ktoś nawet udawać, że nami steruje, a my będziemy się rządzić sami.

- Czy Solidarność będzie brać udział we wszystkich Komisjach Skrutacyjnych przy wyborach do Sejmu? Czy po nowych wyborach do Sejmu wzrośnie zaufanie narodu do Sejmu i władz wykonawczych?

- L. Wałęsa: - Już dzisiaj zauważamy, że ten Sejm zachowuje się prawie normalnie. A co będzie, jak my go wybierzemy...! Idąc dalej. Dzisiaj możemy to sprawdzić. Jak przejrzymy parę tysięcy naszych porozumień. KKP poprosi na swoje rejony wszystkich naszych posłów i radnych. Powinny wtedy wy, panie, panowie uważać, że nas reprezentujecie. Bardzo fajnie, dajemy wam sto naszych postulatów, wszy

skim jednakowe - dla Gdańska, Krakowa... i mówimy im tak: czy jesteście naszymi przedstawicielami? Jeśli tak, proszę podpisać się, jednocześnie wasze łapki będą widoczne w programach lokalnych, jak głosujecie, załatwiacie te nasze sprawy /postulaty/. Który z was nie zdaży podnieść ręki, to nie ma co przyjeżdżać do Krakowa, bo już będzie 1/3 radnych podpisanych na liście, że nie jesteście naszymi reprezentantami. A więc na drodze formalno-prawnej możemy sprawdzić i też zacząć realizować to wszystko, co zostało do tej pory podpisane.

- Jaką rolę może odegrać Polonia, jak może pomagać Solidarności za granicą?

- L. Wałęsa: - Polonie w niektórych krajach bardzo mocno się włączyły. Jedźdźnikiem trochę po świecie. Żeby nasi panowie, którzy wcześniej jeździli, przywozili tyle, co ja, nie byłoby u nas długów. Jednocześnie zauważyłem coś bardzo znamiennego. Gdyby dzisiaj otworzyć granice naszego kraju, naprawdę, wszyscy Polacy, wszystkie Polki by się rozjechały - tak wielkie jest zainteresowanie Polską w całym świecie. Powiem dlaczego. Oczywiście w Japonii, Szwecji, Szwajcarii ludzom żyje się bardzo dobrze, bo mają dużo pieniędzy - nie napracują się tak bardzo, ale nie mają tego, co my mamy. Oczywiście, też mają kłopoty. Wieczorami przede wszystkim szybko się zamykają, licząc ile palichowali, chowają, żeby ktoś im nie ukradł. My tych problemów nie mamy, bo nie mamy co chować. Ale jednocześnie tak im tego, co my mamy. My jeszcze widzimy, my jeszcze słyszymy, że ktoś ma źle, niedobrze, wiemy, że trzeba jeszcze komuś pomóc... Oni tak się zaganiiali w tym wariackim świecie zagubili człowieczeństwa. I dzisiaj spodziewają się, że Polska - nie ma w świecie człowieka, żeby nie wiedział, gdzie jest Polska - że my przetrwaliśmy w duchu tej wiary, my jeszcze jesteśmy gotowi pomóc słabszemu, narazić się za słabszych. Osiągnęliśmy powtarzam, bardzo dużo, a jednocześnie bardzo mało... Jednocześnie wiemy dzisiaj, że 700 tys. ludzi na cukrzycę i podobne choroby może w naszym kraju umrzeć. Jednocześnie na zachodzie wróżą nam, że zimy też bardzo wielu z nas nie przeżyje. To nas musi zobowiązać. Mamy dużo przyjaciół. Rzeczywiście przesyłają nam dużo paczek. Ja wyjeżdżałem tu do państwa do stałem paczkę - problem w tym, że była ona nie do zjedzenia. Co się dzieje? Trzeba szukać w jakiś sposób organizacyjny stworzyć te kie warunki, aby ten, który wysyła - całe organizacje wysyłają - powiedział kiedy wysyła, kto odbiera, kiedy odbierze, by nic nie zniszczyło. Jakież siły działają przeciwne nam wszystkim, niszczą, nie dowożą. Dlatego nie czekajmy na nic. Zaczniemy kontrolować drogę tych przesyłek... Nie wiem, czy to głupota, czy rzeczywiście chcą nas zmusić w taki sposób do poddaństwa, do bijatki wewnętrznej, potem nas powykończają. Jednocześnie pamiętajmy, że w krótkim czasie, nie jestem prorokiem, ale przewiduję wielkie prowokacje. Będą wielkie prowokacje. Podejrzewam, że najbardziej niebezpieczna może być ta - dlatego o niej mówię, żeby od niej odciągnąć... Jakiegoś gangstera z Chicago, czy skądś przywożą, przebiorą w mundur nie bardzo lubiany u nas, on rzuci jakąś pałką albo granatem i wtedy powiemie nie. Dawaj, my im rozliczymy wszystkie nasze krzywdy. Dlatego apeluję do państwa, sytuacja jest bardzo poważna. Zanim go ukamienujemy rozbiemy go, zobaczymy gdzie mieszka, skąd on przyjeżdża, czy on jest żołnierzem takim, czy takim. I dopiero, jak się przekonamy, wtedy się z nim rozliczymy i rozliczymy wszystkich, którzy mu taki rozkaz dali. Jednocześnie dzisiaj ktokolwiek próbuje zakładać partię, jakieś układy branżowe pamiętajmy: dziś nie możemy się dzielić. Dziś, jeśli ktoś oderwie małą grupę, większą, ja skryszę, jakiś Grunwald powstał - nie wiem, to hasło jest żadne, wtedy walczą ktoś z kimś. A z kim oni walczą? Co to za Grunwald?

Zabrali nam hasło, nie wiadomo kto to jest. Dlatego każdy, który tutaj chce założyć jakąś grupę osłabia Solidarność, godzi w nas. Dziś musimy naprawdę być razem, bo programy to, co się zarysowało do wygrania. Jednocześnie wiem, że niedobrze byłoby gdyby ten związek i ten ruch został jednym wielkim ruchem. W perspektywie - mając na uwadze, że partie polityczne u nas są wprost niemożliwe - możemy rozwiązać ten problem inaczej. Nawet jako związkowcy uważamy, że gdybyśmy się zamieszali w rządzenie, gdybyśmy nawet doszli do tego korytka, zaczęli rządzić i mówilibyśmy, że jesteśmy związkiem i partią polityczną, to wtedy, gdyby tak się nie udało rozwiązać problemów istotnych, nasi członkowie, tak partyjni, jak związkowi, zrezygnowaliby z dwóch rzeczy: nie u wierzyliby partii, nie u wierzyliby w związki. Dlatego to można osiągnąć w innym sposób. I tu chcę rzucić państwu do zastanowienia taką koncepcję. Ten ruch można opłacać przez cztery lata w sposób bardzo prosty. Pięć dywizji, może dziesięć zdemobilizować, powiedzieć: macie ładnie krzyć, ładnie mówić, a za cztery lata zrobi się z was KKP, MKZ i wtedy cały związek jest w naszych rękach - zdejmemy tylko i pok-

zamy mundury majorów. Jesteśmy uzniami tego systemu. Wiemy, że tak prawdopodobnie byłoby i dlatego musimy zrobić "skok w bok", tzn. musimy w pewnym okresie, jak opanujemy sytuację, jak trochę się podniesiemy - powiedzieć, że podzielimy ten związek nie na partie polityczne, podzielimy się na układy, na zbliżone zawody. Jednocześnie podzielimy się tylko i wyłącznie w tematach, które są istotne: w tenatach walki. W innych, jak koszyk piłka, życie nie życie, będziemy razem, czy się to komuś podoba czy nie. Jednocześnie zrobimy w tych zawodach, związkach zawodowych niezależną prasę, niezależne publikacje, niezależne podgryzanie się... Na bazie związkowej będziemy załatwiać, to co nie udaje się nam na innym polu... Jeszcze sprawa Bydgoska, problem braci Kowalczyków, Bażuka, lekarstwa dla kraju... Pytaniom nie brak końca. Odpowiedzi Wałęsa często przerywają gromkie brawa. Niektórzy potakują i powtarzają

za przewodniczącym usłyszane kwestie. Na twarzach więcej niż na oczach ufności. Jedni się uśmiechają, inni płaczą. Wszyscy na swój sposób przeżywają to niecodzienne spotkanie. Na co licza? Chyba wie rzą Wałęsie. Co rusz słycała w tłumie; to jednak bohater narodowy, jak pięknie i mądrze mówi, już półtora godziny, a bez kartki. Łącznie zebrani na płycie Krakowskiego Rynku, nie tylko ufają Wałęsie, ale i chcą mu nadać...

Jakaś starszka przeciska się w kierunku podwyższenia, lka do mikrofonu, życząc Wałęsie pomyślności dla dobra pokoju... Może coś Polskę nie jest może tak gromkie, jak w pierwszych dniach posierpniowych, ale za to bardziej refleksyjne. Wałęsa żegnał zmaganiem napięciem ostatnich miesięcy Krakowianie. Są jednak i tacy, którzy uważają, że tłum przyszedł tylko obejrzeć lidera ich związku.

Andrzej Lisowski

# współtworzyć narodową kulturę

MARIA PALUCH

Rozmowa z przedstawicielem kierownictwa Niezależnej Oficyny Wydawniczej "Nowa", Mirosławem Chojeckim

**Maria Paluch:** Jakie były początki "Nowej"?

**Mirosław Chojecki:** - "Nowa" powstała w 1977 roku w Lublinie.

Ekipa obecnych lubelskich "Spotkań" utworzyła firmę "Nieocenzurowana Oficyna Wydawnicza", która wydała dwa numery "Zapisu". Działo się to już po śmierci Staszka Pyjasa, kiedy siedziałem, zresztą nie ja jeden, w kryminale. Kiedy nas zwolniono, środek ciężkości przemieścił się do Warszawy. Taki był początek "Nowej".

**M.P.:** - Czy da się, przynajmniej w przybliżeniu, określić moment, kiedy "Nowa" zaistniała w świadomości politycznej, społecznej, czy kulturalnej Polaków?

**M.Ch.:** - Żeby mówić o zaistnieniu jakiegoś wydawnictwa musi ono wydać przynajmniej dziesięć pozycji, które zdobędą uznanie i zostaną przez czytelników zaakceptowane. "Nowa" miała w swojej działalności dwa przełomowe momenty. Pierwszy to wydanie "Księgi cenzury" w nakładzie 500 egzemplarzy, którą trzeba było wznowić w dwu tysiącach egzemplarzy. Drugi to wydanie Konwickiego "Małej apokalipsy", która rozeszła się w jeszcze większym nakładzie.

**M.P.:** - Czy tworząc niezależne wydawnictwo misliście opracowany program?

**M.Ch.:** - Chodziło nam o to, żeby funkcjonować równoległe do wydawnictw oficjalnych, ale zupełnie niezależnie. A program? - Współtworzyć kulturę narodową.

**M.P.:** - Co uważasz za istotę kultury?

**M.Ch.:** - Kultura to dziedzina działalności ludzkiej, gdzie kryterium prawdy odgrywa szczególną rolę. Można więc pisać tylko prawdę, albo nie pisać w ogóle. Tutaj nie ma miejsca na kompromisy. Im więcej ludzi zacznie to pojmować, tym będzie lepiej.

**M.P.:** - Niezbyt ta odpowiedź podpada pod ducha naszych najnowszych czasów. Wszak Polska staje się krajem kompromisów.

**M.Ch.:** - W porządku, dopóki dotyczy to polityki. Z tym się zgadzam. Ale kiedy kompromis zaczyna odnosić się do kultury - to absolutnie nie! To groźny paradoks, np. ta dyskusja o cenzurze. O czym my dyskutujemy? O tym jak ograniczyć własną wolność...

**M.P.:** - Wróćmy do programu wydawnictwa. Czy możesz go bliżej określić, bo współtworzenie kultury jest sformułowanie dość ogólne?

**M.Ch.:** - Staliśmy się wydawnictwem o profilu literacko-historycznym. Z przewagą pozycji literackich, bo z opracowaniami dotyczącymi najnowszej historii są spore kłopoty. Brak materiałów źródłowych... Trudno jest historię odkłamać. Oczywiście wydajemy także pozycje społeczno-ekonomiczne np. Władysława Biełkowskiego "Socjalizm po 60 latach", Waldemara Kuczyńskiego "Po wielkim skoku", czy materiały Konwersatorium "Doświadczenie i Przyszłość".

**M.P.:** - Czy pozostałych kilkanaście niezależnych oficyn ma podobny program?

**M.Ch.:** - Nie wszystkie. Teraz przede wszystkim walczą z sobą, bo chcą się wybić w nowej posierpniowej sytuacji. I bardzo dobrze, że tak się dzieje. Przed Sierpniem byliśmy niemal monopolistami. Obecnie wrosły nowe wydawnictwa. Niestety poza "Nową", "Krekiem", "Kossem" i "Konstytucją 3 Maja" pozostałe gwałcą wizerunek prawa wydawnicze i wszystkie, np. drukują Miłosza.

**M.P.:** - Znaczy to, że przedrukują z "Nowej" nie pytając autora o zgodę?

**M.Ch.:** - Oczywiście. Dobrze, że rozpowszechniają, ale niestety nie jest to zgodne z prawem wydawniczym.

**M.P.:** - Do tej pory "Nowa" wydała około 150 pozycji. Jakie są kryteria, którymi kierując się kwalifikując książki do druku? Czy jedynym jest to, że coś jest niecenzuralne?

**M.Ch.:** - To jest kryterium. Czasami przecież dana pozycja jest nie drukowana ze względu na nazwisko autora, czasami ze względu na treści.

**M.P.:** - Nie obawiasz się, że stosując to kryterium obniżanie inne np. estetyczne?

**M.Ch.:** - Nie, z pewnością nie. Wystarczy podać nazwiska autorów, których drukowaliśmy: Miłosz, Gombrowicz, poezje Ficowskiego, Güntera Grassa "Blaszany bębenek", Bertolta Brechta "Elegie bukowskie i inne wiersze". Nie obniżamy więc kryteriów. Mieliśmy np. wiele problemów z tym, którą pozycję wydać na temat paktu Ribbentrop-Mołotow. I właśnie z obawy przed zaniżeniem kryteriów zdecydowaliśmy się na wydanie dokumentów. Były to artykuły z "Prawdy" z września 1939 roku oraz "Stosunki sowiecko-niemieckie - dokumenty MSZ III Rzeczy", obejmujące okres od października 1939 do czerwca 1941 r. Jak wiążesz w trudnych układach decydujemy się na wydanie dokumentów, a nie na ewentualność obniżenia kryteriów.

**M.P.:** - Kierownictwo wydawnictwa liczy tylko sześć osób. Czy sami decydujecie o tym, co ma być drukowane?

**M.Ch.:** - Najpierw sami czytamy zgłoszoną pozycję, czy też przez kogoś z nas odkrytą. Musi być dobra i musi się nam podobać. Następnie dajemy do recenzowania specjalistom z danej dziedziny.

**M.P.:** - Czy macie stały zespół recenzentów?

**M.Ch.:** - W zasadzie nie, ani też z powodów represyjno-politycznych nie ujawniamy ich nazwisk. Kiedyś na proces toczący się przeciwko mnie prof. prof. Turlejska, Gieysztor, Kieniewicz przysłali do sądu recenzje na temat obwinionej pozycji Jana Nowaka "Kurier z Warszawy". Udawadniali jej historyczną wartość.

**M.P.:** - Jakiego rodzaju represje spotykały wydawnictwo ze strony władz przed Sierpniem?

**M.Ch.:** - W porównaniu z działalnością prowadzoną w krajach ościennych - to w ogóle nie byliśmy represjonowani. Jakies rewizje, zatrzymania, konfiskaty nakładów...

**M.P.:** - Ile razy byłeś zatrzymany w tym czasie?

**M.Ch.:** - Dokładnie 44, co w sumie daje osiem miesięcy aresztu. Prócz tego kilku kolegów np. za zorganizowanie zbiórki pieniężnej.

**M.P.:** - Tego rodzaju drobne represje nie przyczyniły się do twojej resocjalizacji. Co zadecydowało o tym, że stałeś się i konsekwentnie byłeś "opozycją"?

**M.Ch.:** - Przypadek.

**M.P.:** - Może szerzej.

**M.Ch.:** - Pracowałem w Instytucie Badań Jądrowych, kiedy miały wydarzenia w Radomiu i Ursusie. W jakimś moralnym odruchu, by pomóc bitym, pojechałem do Radomia. Tam mnie aresztowano i natychmiast wywieziono z Instytutu. Miałem więc trochę czasu malować mieszkanie, udzielałem korepetycji... Dla ścisłości, najpierw zostałem dysydem, a dopiero potem "opozycją". Opozycja istnieje bowiem dopiero wówczas, kiedy ma choć minimalną możliwość wywierania wpływu na decyzje władz. Dopiero więc działalność KOR, którego od początku jestem członkiem, miała znamiona działania opozycji. Czyli organizowania społeczeństwa i wywierania w ten sposób wpływu na decyzje władz. Opozycja musi być zorganizowana.

**M.P.:** - Czy jako przykład wywierania wpływu na decyzje władz można podać wypuszczenie robotników radomskich z więzień?

**M.Ch.:** - Tak i wówczas po roku działalności na rzecz ich uwolnienia KOR przetrzymał się w KSS /Komitet Samoobrony Społecznej/.

**M.P.:** - Czy zgadzasz się z tym, że "Nowa" jest oficyną wydawniczą KOR?

**M.Ch.:** - Jeżeli czterech na sześciu przedstawicieli kierownictwa oficyny, to członkowie KOR... Nie znaczy to, że drukujemy przede wszystkim teksty członków KOR. Wystarczy przejrzeć wykaz wydanych przez nas książek. Niewiele jest tam pozycji autorstwa członków KOR. Teraz, kiedy ruch wydawniczy tak się rozwija, będziemy mogli więcej drukować tekstów członków KOR. W najbliższym czasie ma się ukazać J. J. Lipskiego "Dwie ojczyzny patriotyzmu" i A. Michnika "Kościół, lewica, dialog". Normalnie przecież drukujemy teksty autorów, z którymi poglądami się nie zgadzamy np. Leszka Moczulskiego artykuł o eurokomunizmie.

**M.P.:** - Sytuacja społeczno-polityczna po Sierpniu uległa pewnej zmianie. Czy "Nowa" nie obawia się, że postępujący, wprawdzie wolno, rozwój swobód obywatelskich nie stworzy sytuacji, kiedy tego rodzaju wydawnictwo będzie po prostu niepotrzebne?

**M.Ch.:** - Dla nas nic się nie zmieniło. Cenzura istnieje nadal. Je dynie zmniejszyły się represje i wrzósł głód książki.

**M.P.:** - Czy sądzisz, że brak książki na rynku uwarunkowany jest tylko zmianami cenzury? Przecież księgarnie pełne są książek.

**M.Ch.:** - Oficjalna polityka wydawnicza w ogóle nie zauważa rynku. Nie gra on żadnej roli. Nie jest to więc tylko sprawa cenzury. Sytuacja, kiedy księgarnie są pełne książek, a jednocześnie ich nie ma, nie może być normalna. Naszym celem, jako wydawnictwa od początku było rozwijanie się. To znaczy doprowadzenie do takiej sytuacji, że by wszystko co dobre można było oficjalnie publikować. Przecież każdy z nas ma swój zawód. Każdy gdzieś pracuje i to wszystko robimy po godzinach pracy. Jeżeli sytuacja stanie się normalna wówczas będziemy niepotrzebni. Ja wrócić do Instytutu Badań Jądrowych, do którego przyjąłem mnie w październiku, po czterech latach przerwy...

Wszak obecnie jestem na bezpłatnym, bo ktoś musi tę robotę ciągnąć.

**M.P.:** - Czy jesteście wydawnictwem zarabiającym na swoje utrzymanie oraz honoraria autorskie?

**M.Ch.:** - To różnie bywa. Na przykład dziwny numer "Zapisu" drukowaliśmy trzy razy, bo dwa razy skonfiskowała milicja. To dodatkowe koszty. Jeśli mamy pieniądze to inwestujemy. W zasadzie jesteśmy samowystarczalni. Oczywiście nie dotyczy to zakupu sprzętu, bo przecież naszymi poligraficznymi w Polsce nie kupimy za żadne pieniądze. Ten, którym dysponujemy został zakupiony na Zachodzie ze składek ludzi tam mieszkających.

**M.P.:** - W Londynie "Zapis" kosztuje 2.5 funta. Jaka część pienia

tych uzyskanych ze sprzedaży dostajecie?

**M.Ch.:** - W ogóle nie otrzymujemy tych funtów. "Zapis" jest tam po prostu drukowany i później edycji otrzymujemy za darmo.

**M.P.:** - Istnieje u nas podwójny obieg literatury: oficjalny i nieoficjalny, wydawany przez niezależne wydawnictwa. Jest więc zasługą "Nowej" to, że polski czytelnik ma szansę zetknąć się niemal z całością dorobku literackiego swoich rodaków. Jest to stwierdzenie trochę na wyrost, bowiem pozycje przez was wydawane mają bardzo ograniczony zasięg i nie wszystko niewydawane są w stanie wydrukować...

**M.Ch.:** - Wszystkie pozycje "Nowej" są w stałym obiegu. Trudno więc określić wielkość ich zasięgu. Jeśli już mowa o zasługach, to główną zasługę "Nowej" uważam rozwój prasy związkowej. Tam, gdzie była silna niezależna poligrafia stoi ona bardzo dobrze, a więc w Krakowie, Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu.

**M.P.:** - Jakie pozycje wasze wydawnictwo wylansowało?

**M.Ch.:** - Konwickiego "Małą apokalipsę" i "Kompleks polski", Kazimierza Brandysa "Miesiąc", Juliana Strykowski "Wielki strach", J. Nowaka "Kurier z Warszawy", całego Parańczaka. I rzecz najważniejsza Gieszkawa Miłosza. Wydaliśmy, zanim dostał Nobla, siedem jego pozycji.

**M.P.:** - Czy w planach wydawniczych uwzględniacie wznowienia niektórych, szczególnie poszukiwanych pozycji?

**M.Ch.:** - Na razie nie, bo te książki, jak mówiłem, nadal funkcjonują. Poza tym drukuje je konkurencja, powielając nasze teksty.

**M.P.:** - Jakich autorów zamierzacie wydać w najbliższej przyszłości?

**M.Ch.:** - Aleksandra Wata /"Mój wiek"/, Zbigniewa Brzezińskiego, Nabokowa, Annę Achmatową, Kundera, Brodzkiego, Szałamowa, Kurta Wonneguta...

**M.P.:** - W jakim wieku jest kierownictwo "Nowej" i jakie reprezentują zawody?

**M.Ch.:** - Najstarszy z nas ma 34 lata, a najmłodszy 26. Jest wśród nas dwóch chemików, prawnik, historyk, matematyk i absolwent PWST.

**M.P.:** - Krajowa Komisja Porozumiewawcza Drukarzy wystąpiła dla was o odznaczenia państwowe. Gdyby je wam przyznano /?/, czy jesteście skłonni wystawić pierś do odznaczeń?

**M.Ch.:** - Nie z tych rąk.

## Cepelia - szopka czyli lakierowanie kartofla

Nie ma co grać, nie ma jak grać, życie wygrywa z teatrem jak chce, i żadne sztuczki tu nie pomogą. W czasach zbiorowej narodowej hysterii miny aktorów są najwyższe pożałowania godne. A teatr nasz w przeważającej części /przeważającej/ liczbie wypadków zadawał się minami. Teraz nawet nim nie sposób robić. Paraliż jest powszechny. Aktorzy najchętniej czytali by po zakładach pracy wiersze Miłosza, albo grali w jakichś rewolucyjnych sztukach o strajku i robotniczym zwycięstwie, tylko, że tych sztuk nie ma. Zostaje nadal klasyka, adaptacje, Mrozek i operetka, ale wszystko to jakby się przejażdka, nadużyte w ubiegłej dekadzie. O teatrze studenckim zapomniało tak dokładnie, że nikt nawet nie wie, co się z nim dzieje. Dyrektorzy robią przedstawienia dedykowane "Solidarności", ale to tylko kolejne miny do coraz gorszej gry. SPATIF przeplanował się na ZASP, ale od reform w związku jeszcze nie rodzi się sztuka. Stare, starcze są teatralne instytucje. Gdyby z wartości wielu budynków zostawić tylko pracownie krawieckie, szewskie i stolarskie w ramach usług dla ludności, pożytek powszechny byłby stokroć większy, również w zakresie podtrzymania ducha.

Oczywiście, robi się nadal przedstawienia. Robi się je - w co zupełnie wierzę - z jak najlepszą wolą i nadzieją. Mało tego. Przy puszczeniu, że teatr nasz /może nie tylko on/ znajduje się w zupełnie szczególnym okresie: kiedy to wola i wiara zdaje się tak wyraźnie dominować nad innymi składnikami artystycznych przedsięwzięć, iż wprowadza skuteczny zamęt w jakiegokolwiek wartościowanie. Oto teatr, który porывa się na sztukę Karola Wojtyły, zarabia na powszechne wzięcie, już samym tym pomysłem, dziś jakże skądinąd łatwym. Granie Miłosza, Konwickiego czy wierszy poetów Nowej Pali już przez sam fakt przejawienia woli i wiary oddala od siebie widmo klęski, choć może taka podpora wcale nie byłaby potrzebna do odniesienia sukcesu. Piszę o tym, bo zdarzyło mi się zetknąć z takim właśnie przypadkiem, a jest on jeszcze szczególniejszy. Zobaczyłem oto występujący w Warszawie na gościnnych pokazach Teatr Muzyczny z Gdyni ze spektaklem pt. "Kolęda-Nocka", autorstwa Ernesta Brylla /tekst/, Krzysztofa Bukowskiego /reżyseria/, Wojciecha Trzczińskiego /muzyka/ i Mariana Kołodzieja /scenografia/. Słyszałem, że przedstawienie

ktorego premiera odbyła się w grudniu ubiegłego roku, zrobiło na Wybrzeżu sporą karierę. Mam też powody podejrzewać, że sami twórcy spektaklu są z siebie szczerze zadowoleni. Spełnili bowiem prawdopodobnie wszelkie warunki potrzebne do wytworzenia dzieła znaczącego /aktualnego, poważnego, interesującego artystycznie, a przy tym popularnego. Owacja, jaką zgotowała przedstawieniu publiczność warszawska w Teatrze Wielkim, tylko potwierdziła ogólną famę. Spekt taki sukcesu. Czego chcieć więcej?

Ano właśnie. Tu zaczyna się niewdzięczna rola niżej podpisanego, który wbrew sukcesowi, wbrew owacjom publiczności, wbrew dobru /prawdopodobnie/ samopoczuciu twórców, wreszcie wbrew zdrowemu rozsądkowi i poczuciu bezpieczeństwa musi na początek stwierdzić, że miał do czynienia z wielkim kiczem myślowym i artystycznym, który - jak każdy kicz - bywa groźny również dlatego, że odnosi sukces.

O czym jest "Kolęda-Nocka"? O naszym, ciężkim, trudnym, szarym życiu. O kolejkach, biedzie, kłamstwie, braku mieszkań, porannym wstawaniu do pracy, lataniu o jednym skrzydle nadziei i wreszcie o promyku szansy, że jakoś się z tego wszystkiego wygrzebiemy. Prawda, że są kolejki? Prawda. Prawda, że jest ciężko? Prawda. Prawda, że są kłopoty z mieszkaniem? Prawda. Prawda, że ludzie bardziej wolą słuchać, iż jest ciężko, kolejkowo i nie-mieszkanie, niż że jest pysznie, ładnie i zasobnie? Też prawda. No więc Bryll to robi, co każdy woli, w dodatku mówiąc prawdę.

Czy każda prawda? Aż zanadto cała. To znaczy tak cała, że niekonkretną, mglistą i ogólnikową. Jest to oczywiście głównie kwestia języka. Bo Bryll nie napisze, że nam rząd, partia i telewizja na wszystkie sposoby usiłowały zamydlić oczy i wpędzić w narodową schizofrenię, że każdy przełom polityczny kończył się albo krwią, albo straszliwym wycieńczeniem społecznym, że część naszych braci rodaków poginęła w tych bojach albo wyemigrowała ze strachu, rozpacz czy przynus, a my tu nad Wisłą musimy jakoś sobie dawać radę, częściej opędzając się od przyjaciół niż przysiąg ich o przysług. Bryll pisze o tym tak:

Ciemni się cosik nad nami  
Pogody są jak dynamit.

Koledzy już za górami  
Jak ziarno jesteśmy sami.

Nie chodzi doprawdy o licencję poetycką. Cały właściwie tekst składa się z podobnych ogólników, stereotypów. Słów, które pojedynczo znaczą, ale w sumie nic nie przenoszą. Ich zawartość emocjonalna i informacyjna jest na poziomie wiedzy nawet nie zwykłego stoczniciowca /który jest sto razy mądrzejszy i bardziej uświadomiony od bohaterów Brylla/, ale na poziomie wiedzy o społeczeństwie wicewojewody Bąka. Szlachetność tonu, jakim brzmi każda strofa Brylla, jest zaiste paraliżująca, ale taka sama szlachetność przebijają na przykład przez wypowiedzi telewizyjne Mieczysława Róg-Swiosotka, który gorąco pragnie, żeby partia była demokratyczna, ludzie wyszli z więzów, a prawda zatriumfowała.

Szczerze mówiąc, jeśli Bryll pisze, że u nas "cicho i jeszcze raz cicho", a za moment, że "pusto i jeszcze raz pusto", zaś w chwilę później wzywa ustami Anioła-Archanioła - "Powstańcie i nie bójcie się", "stańcie i w oczy sobie popatrzcie" - doprawdy nie wiem kpi czy o drogę pyta. Do kogo, rany boskie, te mowy? Te labirynty i odezwy, żale i współczucia, te z troskaniem i pokrzepieniem? Do tych, którzy dlatego właśnie postanowili niespełna rok temu zabarykadować stocznice, że mieli już tego serdecznie i na zawsze dość? Tej pustki i kłamstwa - ale też bezwolnych i ogólnikowych jęków nad pustką i kłamstwem? I właśnie "nie bali się powstać? Do czego, jak mniemam, nie Bryll ich przekonał, jako że wówczas jeszcze "Kolegdę-Nocki" po prostu nie napisał?.

Sama konstrukcja sztuki też zdaje się dowodzić, że nie szkło o coś wyrażnego, jasnego i dopowiedzianego. Konwencja szopki kolędniczej /ach, te nasze kochane rodzinne tradycje, jakże miłe i sympatyczne! / wprowadziła niekonieczność dosłowności i realności, więc aniołowie mieszają się z ludźmi, przebierańcy z kukłami, Poeta z Tłumem i wszystko z wszystkim. Nie ma żadnej "akcji", jest splot dosyć luźnych scenek już to muzycznych, już to recytacyjnych. Dlatego w przedstawieniu praktycznie nie ma ról. Nie ma żywych, konkretnych, z krwi i kości ludzi. Są anonimowi nosiciele manekinów, idei, haseł i maszek. Jedyne konkretne postacie to dwie zawodowe piosenkarki estradowe, Teresa Haremza i Krystyna Prońko, o których po prostu wiadomo skądinąd; poza tym są jedynymi fachowcami na scenie, tyle, że niekonieczne było im do tego śpiewania Brylla. Oto jeden z ostatnich, może najważniejszych, najsmutniejszych dowód pozorności tej sztuki, tak rzekomo ludzkiej, takiej "o nas".

Resztę dokozyli twórcy spektaklu, którzy z wielkim wysiłkiem /uwaga! / dobrej woli, wiary i nadziei załatwili Brylla na amen. To znaczy, cokolwiek było w nim jeszcze ludzkiego, prostego i naturalnego - obrócili w sztuczność, stylizację i banał. Poszczególne sceny zbiorowe komponowane są tak pięknie, z rozmachem i wyobraźnią, że doprawdy Rossini i Wagner powinni się w grobach przewrócić z żalu, że to nie na ich opery wydatkowano tyle pomysłów. Sympatyczne: im bardziej chodziło o szary tłum roboczy, tym było piękniej. A najbardziej chyba podawano sobie nad głowami tłum-kolejki zabitego chłopca /coż za dyskretna służba/, który właśnie przed chwilą gustownie upadł pod niesionymi drzwiami, co mu były śmie-

telnym krzykiem /a tu znówu ile symboli.../. Choć może nie, bodaj piękniejsza była scena wymachiwania przedmiotami domowego wyposażenia, w odważnym zwolnionym rytmie chodzonego tańca. Ale kto wie, może jednak przebiła to wszystko scena ostatnia: kręcące się na obrotówce trupy /? / Polaków malowniczo, poukładane w różne konstelacje. Zresztą teatralny finał był jakby przeciw tekstowi Brylla, który na wszelki wypadek zakończył utwór akcentem zdecydowanie pozytywnym.

Muzyka, a jakże, była kiedy trzeba przejmująca, kiedy trzeba nostalgiczna bądź patetyczna, często rzeczywiście wspaniała sama w sobie, choć czasem bez sensu, zwłaszcza wówczas, gdy nie chcąc iść za ciosem ilustracyjności popadała nie tyle w kontrpunkt wobec tekstu, ile wręcz w sprzeczność. Marian Kołodziej nie po raz pierwszy dowiódł, że interesuje go przede wszystkim jego własny talent dekoratorski, w związku z czym scenografia przedstawiająca skrzydła a la brama stoczni /względnie odwrótnie/ od wewnątrz wylepione pomalowanymi na biało ubraniami roboczymi i hełmami, przypominała smakowity bareczek pełen pieczarek. W ogóle oglądając "Kolegdę" miałem niemały cały czas wrażenie, że twórca dokonują heroicznego wysiłku lakierowania kartofla, co jeśli było ich faktycznym zamiarem, chwala im przynajmniej za poczucie humoru.

Zarty, żartami, przecież miało iść o kwestie ważne i poważne. Chciałbym się mylić, ale w przygodzie z "Kolegdą-Nocką" upatruję coś zgoła symbolicznego dla aktualnego stanu polskiego teatru. Jedno jest niewątpliwe - że za wszelką cenę chce się on, jak to mawiają, załapać na swój czas. Ale jego siły i środki są po prostu drastycznie nieadekwatne. Tam, gdzie ma być ostra rzeczywistość, są atrapy i kukły. Tam, gdzie zakłada sobie mówienie prawdy, wychodzi fałsz i pozor. Zamiast dramatu - poetyczna operetka, zamiast rozmowy z widzami - żechotanie instynktów. W gruncie rzeczy "Kolegdę-Nockę" tym się różni np. od "Polskiej krwi" Nedbala /na którą też oczywiście wala tłumy/, że nie ma w niej hrabiów i baronów.

No tak, powie ktoś przytomny - ale jak można poważnie traktować Brylla i Teatr Muzyczny? Przecież Bryll to zwykły folklor miejsko-ludowy w stylu "Zakazanych piosenek", a teatr muzyczny nie jest po to, by robić dramaty o narodowej duszy. Gdyby np. nagrać na płytę /a nie wątpię, że to nastąpi/ same piosenki z "Kolegdy", powstałyby znakomity hit bez pretensji do zbawiania Polski. Otóż tak, wszystko tak, można i tak. Tylko, że jak mi się w finale kręciło na obrotówce polskie żywe trupy, wśród których mam być ja sam, a na rozpoczęcie drugiej części przedstawienia artystki przebrane za anielice proponują mi z przejętą miną przekamanie się z nimi prawdziwym opłatkami, to dalibóg jest to poważniejsze niż można sądzić. Bo albo ktoś s# tu koszmarnie myśli, niechby w najlepszej wierze, albo ja powinienem natychmiast ukończyć polskie pole z rzadka przetkane kikutami wierzb osnutych listopadową mgłą, wśród którego, zgarbiony pod naciskiem czarnych myśli, przechadza się Ernest Bryll z cierniową koroną na głowie, a nad nim polatują aniołowie śpiąc popiołem i śpiewając głosem Teresy Haremzy o kolejkach za kaszanką.

## POCZTA „WIADOMOŚCI”

Zobowiązany byłbym za opublikowanie w Waszym piśmie niniejszego wyjaśnienia dotyczącego wywiadu, jaki udzieliłem przedstawicielowi Waszej Redakcji, a który opublikowany został w nr-ze 16-17 "Wiadomości".

Otóż w tekście tego wywiadu znajdują opinie, której nie wypowie działem: "uważam, że list Rulewskiego i Łabentowicza jest złamaniem solidarności". Opini tej nie wyraziłem, pamiętam natomiast, że był to pogląd osoby przeprowadzającej wywiad. Prawdopodobnie w najlepszej wierze przypisała mi swój sąd na ten temat włączając go w tekst nieautoryzowanego przeze mnie wywiadu.

Poznań, 10.VI.1981.

Z poważaniem  
Leszek Nowak

### KULTURA

Mikołaj gościem NOWE-jej. 7.06. Czesław Mikołaj spotkał się z pracownikami i współpracownikami Niezależnej Oficyny Wydawniczej "NOWA". Witając gości A. Michnik powiedział: "NOWA" jest dumna, że jako pierwsza w kraju zapoznała czytelników z "wzręcznością" Mikołaja. Nie kierowały nami motywacje polityczne, lecz artystyczne". Poście wręczono egzemplarz drukarski pierwszego krajowego wydania "Zniewolonego umysłu". Mikołaj podziękował NOWE-jej za działalność edytorską /AS/.

## SZTANDAR DLA SOLIDARNOSCI

Z inicjatywy mec. dr A. Rozmarynowicza - środowisko prawnicze naszego Regionu postanowiło ufundować sztandar dla NSZZ "Solidarność Region Małopolska. Inicjatywę tę podjęły regionalne organizacje związkowe: "Solidarność" Wymiaru Sprawiedliwości, Prokuratury, Arbitrażu oraz Sekcji Zawodowej Radców Prawnych, a także zespół Doradców Prawnych przy MKZ w Krakowie, adwokatura Krakowska na wniosek adw. S. Piałka /w zastępstwie przebywającego w Rzymie adw. A. Rozmarynowicza/ - uchwaliła jednogłośnie przystąpić do tej akcji ufundowania sztandaru.

### "WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE"

Pismo NSZZ "Solidarność" - MKZ Małopolska

Kraków, al. Kraeńskiego 11 b, pok. 109

Telefon: 4 281-44 w. 60

Redaguje zespół w składzie: Kazimierz Adamczyk, Krzysztof Baran, Mieczysław Gil, Maciej Kozłowski, Elżbieta Morawiec, Andrzej Lisowski, Jan Rogó, Jerzy Surdykowski, Jacek Wojszo, Wojciech Wiśniewski

Numer oddano do druku 9. lipca 1981 r.